

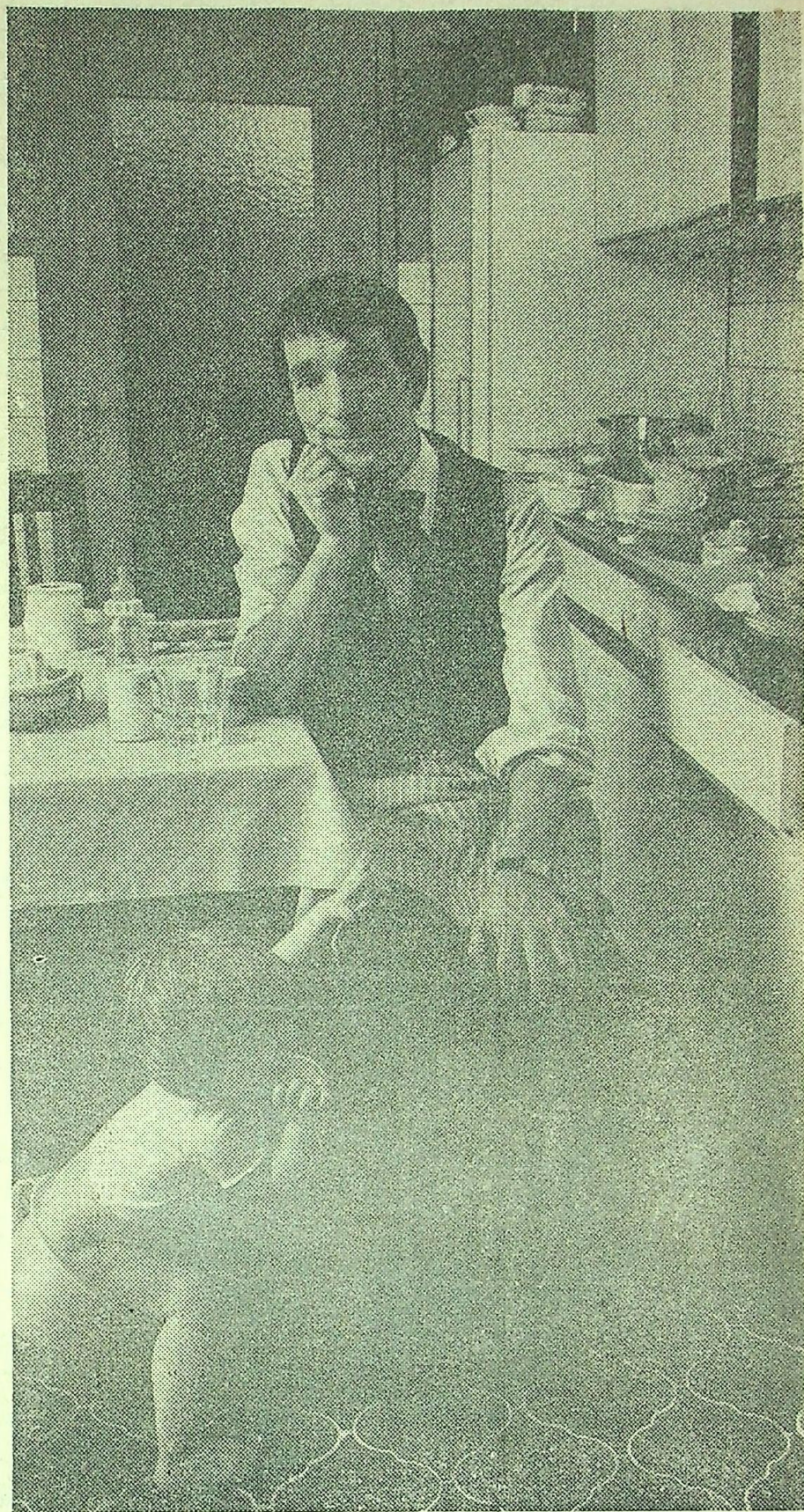
KONKRETY

nr 5

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁEBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (192) 30 STYCZNIA 1976 R. CENA 2 ZŁOTE



● Felieton — strona 7

LISTY

W kotka i myszkę

Jesteśmy członkami Lokatorsko-Własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach i prosimy redakcję o pomoc. Od marca 1974 r. mieszkamy przy ulicy Górników 3 i od tego czasu datują się nasze kłopoty. Do najpoważniejszych bolączek należy fatalne ogrzewanie mieszkań. W administracji otrzymujemy niezmiennie te same odpowiedzi: że są trudności, że jeszcze musimy poczekać, że w najbliższym czasie sprawa będzie załatwiona. Zabawa w kotka i myszkę trwa już dwa lata. Wszelkie interwencje lokatorów zbywane są coraz to nowymi wykrętami, odsyłają nas nawet do elektrociepłowni. A przecież my, lokatorzy, systematycznie wywiązujemy się z naszych obowiązków wobec spółdzielni, więc spółdzielnia powinna troszczyć się o nasze interesy.

Ostatnio powiedziano nam, że trudności z ogrzewaniem występują w całym mieście. Nie jest to prawda, skoro urzędnicy administracji przyjmują lokatorów ubrane w o-dzież letnią i śmieją się ze zmarzniętych lokatorów. Nas na takie poczucie humoru nie stać, gdy w mieszkaniach panuje temperatura 14–16 stop. C. W grudniu zgłaszaliśmy że kaloryfery są zimne. Przyszli fachowcy i stwierdzili, że w mieszkaniu nr 2 trzeba wymienić zawór. Na tym sprawa się skończyła. Ponadto drzwi wejściowe do klatki są niesprawne, a wybitych szyb nie ma kto wstawić. W tej sytuacji ogrzewamy mieszkania gazem i piecykami elektrycznymi, co powoduje dodatkowe koszty, których nikt nam nie zwraca.

Prosimy też o poinformowanie fakta winna być minimalna temperatura pokojowa, bo słyszymy na ten temat sprzeczne opinie.

Podpisy 15 mieszkańców bloku przy ul. Górników nr 3 Polkowice



W ZAKŁADZIE mi się pracuje, muszę powiedzieć, nie najgorzej. Zarobki dobre. Czy mogą być lepsze? Pewnie. Zawsze jak większe to lepsze! (he, he) Nieporozumienia? Znaczą tu między sobą? Iii... roboty przecież dla każdego starczy, czasem może jakieś głupstwa, jak to wszędzie. Z kierownikiem? Kierownik ludzki człowiek. Wymagać musi, to jasne, ale...

Wciąż podobne odpowiedzi. Zmieniają się twarze rozmówców i tło. Oblodzone stalowe konstrukcje, pływająca koparka w zamrzniętym stawie, to znów nieruchome taśmy transporterów. Nawet pytania prowokujące, natarczy-

we: o awans, wypadki przy pracy, o magazyniera i jego rodzinę nie wprowadzają żywszych akcentów do rozmowy. Ogólnikowe hasła i ugodowe wykręty. A jednak ten list... Może był krzywdzący, niesłuszny, ale mówił o faktach, które znają tu wszyscy. Napisał go ktoś stąd, ktoś z obecnych...

strona 4

PRZECIWI
PIEROŻKOM

KONKRETY

W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

● Pod przewodnictwem I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Stanisława Cieślaka, 26 stycznia odbyła się narada aktywów partyjno-gospodarczego państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej województwa legnickiego.

Tematem obrad były główne kierunki działalności organizacyjnej i partyjnej w 1976 roku w państwowym sektorze rolnictwa. Działalności — mającej na celu zapewnienie wykonania zadań ekonomiczno-produkcyjnych oraz pełne wykorzystanie i uruchomienie rezerw w wyniku realizacji uchwały II plenum KC PZPR.

Na zakończenie obrad I sekretarz KW partii Stanisław Cieślak omówił m.in. najnowsze decyzje rządu dotyczące gospodarki żywnościowej oraz rolę organizacji partyjnych i każdego członka partii w realizacji ambitnych zadań rolnictwa.

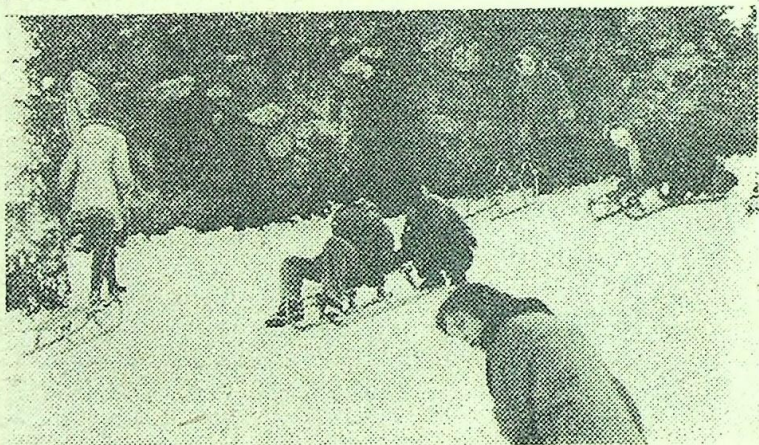
● Z sześciu samodzielnych do końca ubiegłego roku przedsiębiorstw i jednostek wykonawczych działających w zagłębiu mieszkaniowym na rzecz gospodarki komunalnej, od 1 stycznia br. utworzono Kombinat Budownictwa Komunalnego. Składa się on z czterech zakładów: montażowo-budowlanego, budownictwa specjalnego, robót inżyniersko-drogowych oraz transportowo-sprzętowego.

Zadania szczegółowe kombinatu ustalone zostaną w pierwszych dniach lutego na Konferencji Samorządu Robotniczego.

● 21 marca br. odbędzie się wybory do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych. Uchwała Rady Państwa powołana została w Legnicy Wojewódzka Komisja Wyborcza. Prezydium WRN w Legnicy zaś powołało Okręgową Komisję Wyborczą. 28 bm. odbyło się uroczyste wręczenie nominacji. Członkiem Wojewódzkiej Komisji Wyborczej nominację wręczył — I sekretarz KW — Stanisław Cieślak, członkiem Okręgowej Komisji Wyborczej — sekretarz KW — Kazimierz Włodarczyk.

Wojewódzka Komisja Wyborcza (adres: Legnica, Rynek 50) pracuje w składzie: Mieczysław Skowron — przewodniczący komisji — dyrektor ZPDZ „Hanka”, Florian Wallner — zastępca przewodniczącego komisji — kierownik USC w Głogowie, Janina Kędzierzka — sekretarz komisji — zastępca kierownika wydziału organizacyjnego KW PZPR, wiceprzewodnicząca ZW Ligi Kobiet w Legnicy, Eugeniusz Adamek — odlewnik w Fabryce Wyrobów Metalowych w Jaworze, Lucjan Gręda — oficer LWP, Tadeusz Jurasz — górnik w ZG „Lubin”, Ewa Pietruszewska — przewodnicząca ZW ZSMW, Stanisław Rubik — rolnik indywidualny we wsi Mierczyce w gminie Wądroże Wielkie, Bogdan Salata — zastępca prokuratora wojewódzkiego w Legnicy, Mieczysława Wojtyła — naczelnik działu socjalno-bytowego w węzle PKP Legnica, Aleksander Zych — kierownik działu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Piast” w Legnicy.

Okręgowa Komisja Wyborcza (Legnica, Rynek 48 — KMPiK) pracuje w składzie: Piotr Czaja — przewodniczący komisji — przewodniczący WRZZ w Legnicy, Daniela Fatyga — zastępca przewodniczącego komisji — zastępca kierownika działu zatrudnienia i plac w ZPO „Elpo” w Legnicy, Stefan Jankowski — sekretarz komisji — zastępca kierownika wydziału pracy ideowo-wychowawczej KW PZPR w Legnicy, Andrzej Kirpan — skalniki w złotoryjskim oddziale Wrocławskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa, Witold Łapszewicz — kierownik wydziału w rejonie energetycznym w Głogowie, Józef Malinowski — sekretarz RW FSZMP, Józef Pacanowski — rolnik indywidualny we wsi Kunice, Helena Szarek — rzemieślnik dziewiarski w Legnicy, Stanisław Szczepański — oficer LWP, Wacław Szuleka — górnik prądowy w ZG „Rudna”, Józef Wojewoda — działacz społeczny z Jawora.



Ostatnia niedziela upłynęła pod znakiem zimy. Nie trzeba dodawać, że był to najbardziej udany dzień ferii...

Fot.: Krzysztof Raczkowiak

LAUREACI KONKURSU

We Wrocławiu rozstrzygnięty został konkurs dziennikarski poświęcony ochronie środowiska zorganizowany przez Ligę Ochrony Przyrody, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich i Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

Nagrody otrzymali: Stanisław Pelczar („Konkrety”), Alicja Wierzbicka (Telewizja), Maria Woś (Polskie Radio), Krystyna Bednarz i Krystyna Bondarewicz („Słowo Polskie”), oraz Stanisław Wyrzykowski i Feliks Kostyra (Polskie Radio).

Jednocześnie jurorzy postanowili, że Dolny Śląsk reprezentować będą w ogólnopolskim finale konkursu prace dziennikarskie red. Stanisława Pelczara („Konkrety”).

KONKURS DLA HANDLOWCÓW

Z okazji Dnia Handlowca — Oddział Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości we Wrocławiu obejmujący swoim zasięgiem działania cały Dolny Śląsk — ogłasza konkurs na pamiętniki i wspomnienia handlowców i spółdzielców z pierwszych lat tworzenia handlu uspołecznionego i branżowego ruchu związkowego na Dolnym Śląsku. Dla autorów najlepszych prac przewidziano następujące nagrody: I — 5.000 zł, II — 2.000 zł, III — 1.000 zł oraz pięć wyróżnień po 500 zł.

Termin nadsyłania prac mija 31 maja br. Prace konkursowe należy przysyłać na adres Oddziału ZG ZZPHS, ul. Marchlewskiego 17, 50-412 Wrocław.

BOLESŁAWIEC

26 stycznia Egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR spotkała się z aktywem młodzieży bolesławieckiej. W czasie spotkania ustalono kierunki działalności zmierzające do realizacji Uchwały VII Zjazdu PZPR oraz ustaleń Biura Politycznego KC.

★

W związku z wyborami do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych dokonano już podziału Bolesławca na okręgi wyborcze. Ustalono ich siedziby oraz powołano obwodowe komisje wyborcze.

JAWOR

24 stycznia w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej odbyła się I Konferencja Samorządu Robotniczego. Konferencja przyjęła plan na 1976 rok w wysokości 72 mln zł, tj. o około 6 proc. większy niż w ubiegłym roku. Przewiduje się, że na remonty kapitalne wyda się 2.900 tys. zł. Wyremontuje się i zmodernizuje 30 budynków mieszkalnych, a poloży nowe elewacje na 33 budynkach.

★

Zima, ale Zakład Zieleni Miejskiej przygotowuje się do sezonu wiosennego. Zabezpieczono już 3,5 tys. krzewów róż. Gotowych jest także 200 lawek oraz 50 gazonów.

★

30 rocznicę powstania ORMO organizacja jaworska powita czynnymi społecznymi na rzecz miasta. Wstępnie ormowcy zadeklarowali roboty przy porządkowaniu parku miejskiego.

LEGNICA

12 miliardów 437 milionów złotych wyniesie w tym roku wartość produkcji i usług przemysłu legnickiego. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest to wzrost o ponad 5 procent. Najwyższą dynamikę sprzedaży obiecuje: Spółdzielnia Pracy „Jedność”, Spółdzielnia Inwalidów — „Legspin”, Fabryka Przewodów Nawojowych oraz Zakłady Doświadczalne „Legmetu”.

★

Coraz lepiej zaopatrzone są sklepy województwa legnickiego w popularne mrożonki. Duża w tym zasługa Chłodni Składowej w Legnicy. Po styczniowej produkcji cieszącej się dużą popularnością (kluski z nadzieniem mięsny), w lutym zakład będzie produkował pyzy podrobowe. Dodać należy, że legnicka chłodnia zaopatruje także rynek jeleniogórski.

LUBIN

23 stycznia, na spotkaniu w Urzędzie Miejskim, Prezydent Miasta — mgr Marian Zieliński — wręczył 31 osobom, które ukończyły 18 lat życia, pierwsze dowody osobiste. W uroczystości wzięli ponadto udział przedstawiciele Rady Miejskiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej oraz Technikum Górniczo-Rud w Lubinie.

Po uroczystym ślubowaniu młodzież przedstawiła wiele nurtujących ją problemów związanych z budownictwem mieszkaniowym, komunikacją i życiem kulturalnym miasta.

POŁKOWICE

26 stycznia odbyło się posiedzenie Miejskiego Komitetu FJN w Polkowicach. Uczestniczył w nim przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — Waldemar Lysakowski. Na posiedzeniu ustalono roczny plan pracy MK, powołano komisję oraz wytyczono kierunki działania po VII Zjeździe partii.

★

Zakończyło się pierwsze, zorganizowane przez Hufiec ZHP zimowisko dla polkowickich harcerzy w Dużej Wólce. Mimo braku tradycji zimowisko było ze wszech miar udane, a tego typu akcje na pewno będą kontynuowane w przyszłości.

PRZEBICIA

Z szansy wyrażenia na łamach swej opinii o możliwościach poprawy funkcjonowania komunikacji pasażerskiej WPK w zagłębiu mieszkaniowym skorzystały tylko 32 osoby, chociaż wiadomo, że doskwiera ona znacznie większej liczbie podróżujących. Z szansy wyrażenia na łamach swej opinii o możliwościach poprawy funkcjonowania telekomunikacji być może skorzystałoby jeszcze mniejsze grono, bo mniej osób posiada dostęp do telefonu niż jeździ autobusami. Poza tym jest to dyscyplina wymagająca pewnej wiedzy specjalistycznej i dziedzin, w której radykalnym rozwiązaniem jest bodaj tylko rozbudowa pojemności central.

Domorośli specjaliści twierdzą jednak, że istnieje szansa poprawy sytuacji, gdyby jakieś urządzenie, zgodnie z wymogami, przeczyszczało deputatowym spiryfusem a nie środkami zastępczymi. Wykształciła się także teoria wpływu pogody na sprawność urządzeń telekomunikacyjnych. Nie ma tylko zgodności jaka konkretnie aura wpływa pozytywnie. Ostatnio zaś lansuje się teorię „wędrujących chwyteków”, to znaczy: jeśli podnosi się słuchawkę bliżej nie określony „chwytek” szuka tego numeru. Jeśli ktoś jest niecierpliwy i uderza w widełki „chwytek” wraca do „grona chwyteków”. Podnosi się znów słuchawkę — ten sam lub inny „chwytek” ponownie zaczyna poszukiwanie numeru i... idzie, idzie... Wniosek: czekać i nie uderzać w widełki aparatu, bo w przeciwnym wypadku „chwytek” ma szansę nie dojść nigdy.

Przy okazji takiego oczekiwania można użyć „przebiecia”. Zdarza się je osiągnąć także po wykręceniu dwu lub trzech cyfr z upragnionego numeru. Strzępy lub całe dialogi mają najczęściej ciekawy przebieg. Poniższy został „złowiony” gdzieś w ZG „Lubin”, w godzinach pracy.

- Heła?
- Coś ty, nie poznajesz?
- A co się tam u was dzieje?
- Wesole jest. Idziesz na bal galganiarzy?
- Coś ty, gdzie?
- U nas, dziesięć złotych wstęp.
- Idę stara.
- No to przyjdź, pogadamy.
- Jest tam gdzie Zocha? Daj ją.
- Nie dam, bo akurat Kazik ją gania.

Kazik przestał ganiać Zochę. Podeszła do telefonu i zaprosiła koleżankę na pogawędkę do siebie. Dla wyjaśnienia: rozmowa odbywała się w środę, bal galganiarzy miał być w sobotę.

- Jurek, to nie są żarty!
- Mówiłem ci, przyjdę po południu i pójdziemy.
- Halo, to ty, Jurek! Ktoś się włącza. (Ktoś czwarty „podwiesił” się na linii). Przyjdź, tak się boję iść sama.
- A wtedy u Staszka nie bałaś się?
- Widać wtedy u Staszka bezimienna nie bała się, a Jurkowi ta znajomość zaczyna ciążyć.
- Czy mogę prosić z dyrektorem naczelnym?
- Tak, słucham, ...owski.
- Franek, załatw mi trochę paszy... Podeszłam ciągnik z przyczepą.
- Za tydzień kilka osób ma odebrać przydziały, nie dam rady.
- Stary, ratuj, pomyślimy co robić...
- Dobra, przyślij ciągnik.

I tak toczy się telefoniczny nurt codzienności. Po drucie załatwia się niemal wszystko, z przebieć można się dowiedzieć co kto myśli o jakości cukru, jak udała się niedzielna wycieczka, ile zębów wykuło się maluchowi. Płóć przebieć świadczy przeciw malkontentom narzekającym, że tu czy tam nie mogą się dodzwonić w sprawach służbowych bądź ważnych. Ludzie przecież telefonują i rozmawiają. Rozmowy nie kosztują (zainteresowanego), a i czas upływa szybko.

Podsluchiwanie to wprawdzie brzydka rzecz i za takie praktyki trzeba się uderzyć w piersi, ale natura ludzka jest ułonna i niech to wystarczy za usprawiedliwienie.

(Aga)



WYDZIAŁ Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Marian Kozłowski, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny), Stanisław Pelczar, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimiera Wodzik, Marek Worsztynowicz (fotoreporter). ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat i redaktor naczelny — 42-260. sekretarz redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51 tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Nr indeksu: 36272

„... Zapewnienie harmonijności w dynamicznym rozwoju gospodarki w latach 1976—1980 wymaga podniesienia sprawności oraz rozbudowy i dalszego unowocześniania transportu. Podstawowym zadaniem powinno być dalsze zwiększenie potencjału przewozowego oraz wydatna poprawa jego wykorzystania. Konieczna jest dalsza racjonalizacja przewozów oraz doskonalenie rozwiązań organizacyjno-technicznych, skrócenie czasu przewozu ładunków i postoju taboru...”.

Z Uchwały VII Zjazdu PZPR

W OSTATNIM listopadowym numerze „Konkretów” w 1974 roku opublikowaliśmy — pod tytułem: „A społeczny grosz leci” — artykuł o legnickim transporcie. Autor opisał problemy przewozu towarowego na styku kolej — transport samochodowy. Sytuacja, panująca wówczas na bocznicach kolejowych była nie do pozazdroszczenia dla spedycji PKP i dla innych przewoźników. Propozycja, inspirowana przez dyr. Wacława Sautycza z legnickiego PTHW, aby zmierzać do skupiania spedycji i rozładunku torów ogólnego użytku w jednym ręku — nie została podjęta. Jedynym oddźwiękiem był list Oddziału PKS we Wrocławiu, którego fragment cytujemy:

„... zarzuty i ocena organizacji transportu przedstawione w Waszym piśmie są obiektywne i słuszne... Stacja PKP w Legnicy nie została objęta programem scentralizowanej obsługi z uwagi na planowane — przez władze miasta Legnicy — przeniesienie wyżej wymienionej stacji towarowej poza miasto, co wyklucza przeprowadzenie przez PKP koniecznych do centralizacji inwestycji...”.

Waga spraw transportu w kraju, zadania jakie przed nim postawiono w obliczu obecnego tempa przyrostu produkcji surowców i towarów, upoważnia nas do ponownego podjęcia tematu.

Stacja Legnica, styczeń 1976. Na zabłoconym, zarzuconym odpadkami placu uwijają się ludzie. Wysypują, przenoszą, przerzucają. Byle szybciej — nadrobić stracony czas trudno, a wykaz przetrzymanych wagonów nie jest s^uar^u. Podjeżdżają samochody. Dobrze, że brygady są na miejscu — mogłoby być gorzej. Tu i ówdzie kręca się „wolni strzelcy”. Czekają. Zawsze znajdzie się taki, kogo limit czasu na rozładunek przycisnie i zatrudni „wolnego” do pomocy. Stawki wyższe niż dla etatowych brygad, więc opłaca się. W przedsiönku dyrekcji kolei wyczekują inne brygady; z WSTW, pionu CRS, winiarni czy PTHW. Wagony mogą zostać podstawione lada chwila. Dyżurują więc zmianami całą dobę. Jak rok temu, przed zimnem i pluchą chroni ich tylko korytarzyk dyrekcyjnego budynku. PSK dobilo się dla swoich przynajmniej kantorka w pobliżu ramp. Po wielu zabiegach kolej polepszyła nieco oświetlenie na placu towarowym. Bywało bowiem, że od zmroku do rana do rozładunku wagonów nikt nie przystąpił. Sukcesem uwieczniono starania o suwnicę. Zaledwie kilka dni temu PKP przekazało ją PSK. Służyć będzie wszystkim użytkownikom torów.

Przestoje. Bilans nie jest pocieszający. Pół roku temu kontrahenci kolej przetrzymywali dziennie średnio 27 wagonów, obecnie „tylko” 15, ale z tendencją wzrostu. W grudniu średni czas przetrzymywania mieścił się w granicach trzech tysięcy tzw. wagonogodzin, obecnie

— tygodniowo przekracza tysiąc. W czołówce najpoważniejszych dłużników kolei obok Chojnowskich Zakładów Wyrobów Papierowych są tacy maruderzy jak PSK (57 wagonów), PBRol (17), pion CRS (11) czy Transbud — 5 wagonów. W przeliczeniu na złotówki cena takich praktyk sięga setek tysięcy. Przedsiębiorstwa płacą, usiłując wyłudzić czasem ulgi, ale historia przestojów powtarza się bez końca. Praktyka uczy, że wielu odbiorcom bardziej opłaca się przetrzymać wagony niż facygować nocnymi dyżurami w magazynie swoich pracowników. Przykładem

KRAG ZALEŻNOŚCI

STANISŁAW MAŁECKI

Centrala Chemiczna w Legnicy, z którą PSK ma ustawiczne kłopoty. Zarządzenie premiera o dostosowaniu czasu pracy magazynów do czasu pracy transportu jest ustawicznie łamane. Nierzadkie są sytuacje, gdy kierowca o odebraniu przesyłki z rampy nie ma komu jej przekazać. Wozi ładunek od magazynu do magazynu, wreszcie odstawia na bok bądź podrzuca pod budynek dyrekcji odbiorcy, jak stało się to niedawno w przypadku stali montażowej dla KBO.

Niedostatki we współdziałaniu na odcinku kolej — przewoźnik samochodowy to temat ważki, choćby ze względu na obrazowość danych o ilości traconych złotych. Fachowcy od spraw transportu, m.in. dyrektor Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy i zarazem członek sztabu ds. usprawnienia transportu — Józef Gajowy, postulują, by przy omawianiu problemów naszego transportu przesunąć nieco punkt ciężkości. Zauważać nie tylko przewoźnika, ale i tego, który musi z nim współdziałać. Podobne opinie wyrażają i sami przewoźnicy. Lan-sowana kiedyś teza, że „transport sam sobie poradzi” została definitywnie odrzucona. Dzięki takim

poglądom transport długo jeszcze nie wyjdzie z impasu.

„Problemy transportu — mówi dyr. Gajowy — rodzą się nie tylko na styku przewoźnik-przewoźnik. Odpowiedzialnością za obecną sytuację trzeba obciążyć również ich partnerów; zakłady produkcyjne, odbiorców przesyłek oraz organizację pracy samych przedsiębiorstw transportowych. Na tych odcinkach jest źle. Poddajemy to analizie i kontroli w ramach poczynania sztabu. Podejmujemy niezbędne decyzje, szukamy dróg rozwiązań. Spotykamy się jednak z niezrozumiałym oporem, brakiem zrozumienia”.

Uzdrowienie „systemu nerwowego” gospodarki dokonuje się wieloma kanałami. Słusznie przyjęto, że rozwiązania gordyjskiego węzła transportu nie należy szukać w samych tylko inwestycjach. Dopóki nie rozwiąże się problemu generalnie, lepiej wykorzystać trzeba to co już mamy. Zdaniem legnickich fachowców, możliwości miejscowego transportu już dzisiaj można by zwiększyć. Rezerwy są znaczne choć ukryte: w zbędnych przewozach, w pustych przebiegach, w przewozach z niepełnym ładunkiem, w racjonalności zatrudnie-

nia kierowców, w większym wykorzystaniu i zastosowaniu przyczep, wreszcie w rytmice produkcji i wysyłki towarów. Na tym polu wiele pozostaje do zrobienia, ale współuczestnicy tych poczynania nie kwapią się bynajmniej z pomocą. Wręcz przeciwnie...

Za pośrednictwem PSK, Wydział Komunikacji skierował do 114 przedsiębiorstw prośby o składanie miesięcznych planów przywozu i wywozu produktów bądź surowców. Umożliwiłoby to ustalenie harmonogramów dla przewoźników. W styczniu plany takie złożyło niewiele ponad dziesięć zakładów... W grudniu kontrahenci zamówili na przewozy około 2.800 wagonów, w styczniu ...1.800. Czyżby jeszcze świątowano? Pod koniec kwartału zechcą upchnąć nie wysłane dotąd produkty i wtedy rozpocznie się „sztuczny szczyt przewozowy”. Gromy spadną na kolej: plan produkcji wykonały, tylko znów ten transport..., ale zakłady będą spokojne.

Scinawska „Pollena” wysyła miesięcznie kilkadziesiąt ton produktów w Polskę. Identyfikacji jakości towaru trafiają do Legnicy z odległych krańców kraju... Niepotrzebnie wożących towarów jest

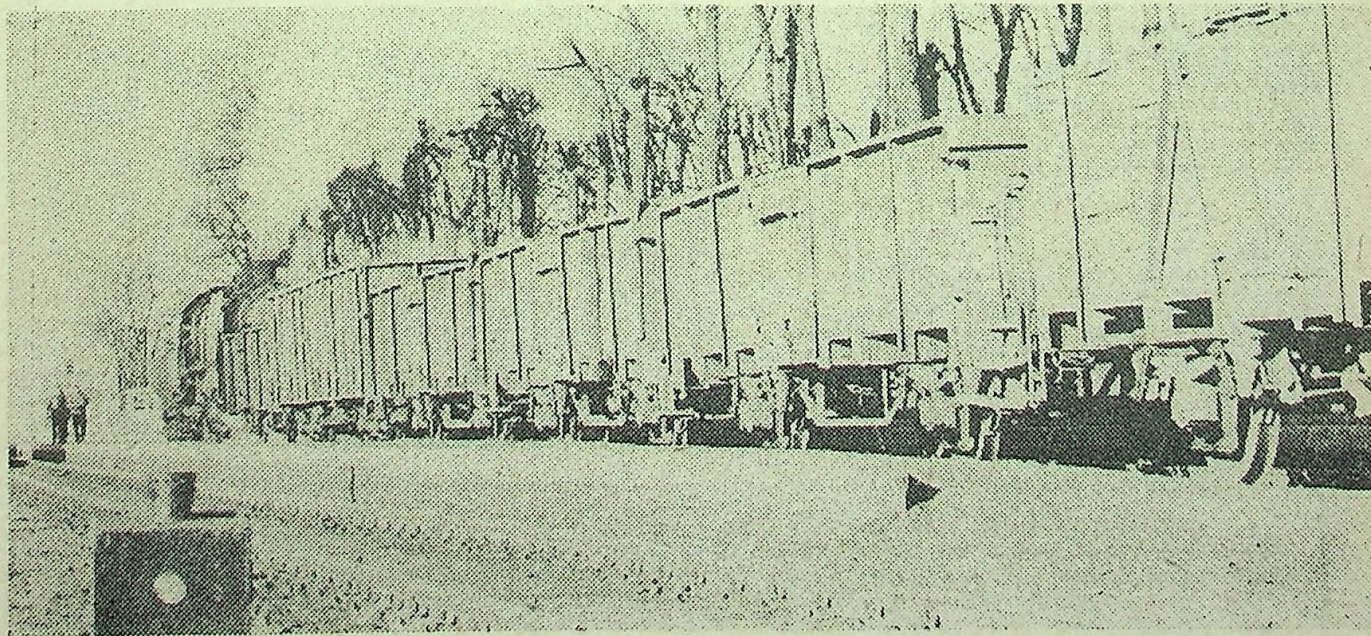
TRANSPORT



znacznie więcej: instrumenty lutnicze z Lubina trafiają do Legnicy przez Warszawę, rury z Centrostalu jadą do nas przez Katowice, jednakowe gatunkowo wina wymieniamy z drugim krańcem Polski... Urzędnicy w najrozmaitszych centralach handlowych dotąd jeszcze nie nauczyli się operować papierkami miast towarem.

Kosztuje to wszystko sporo i obciąża transport. Przekonywać o tym chyba nie trzeba. Gospodarka kadrami też pozostawia wiele do życzenia. Kierowców w Legnicy nie zatrudnia się zgodnie z kwalifikacjami (kategorią prawa jazdy). Samochodami towarowymi jeżdżą ci, którzy powinni siadać za kierownicą autobusu. Problemem, który wymaga definitywnego załatwienia jest likwidacja pustych przebiegów. Przy PSK w Legnicy utworzono punkt dyspozycyjny, a po kraju rozesłano reklamówki z numerem telefonu, pod który należy zgłaszać puste przejazdy. Jak dotąd efekty są niewielkie a kierowcy wolą ryzykować jazdę bez ładunku oraz kontrolę MO. Często bowiem zamiast spodziewanego towaru zastawali kłódkę na drzwiach magazynu.

Z ADANIA stawiane transportowi z dnia na dzień rosną. Szczególnie w takich ośrodkach jak zagłębie miedziowe. Poczynania władz wojewódzkich zmierzają do jak najszybszego wykrywania i wykorzystania rezerw. Zasiłki sztabu specjalistów w tym względzie są znaczne — od momentu jego powołania zażegnano wiele kłopotów transportowych. Dzięki operatywności fachowców być może przybliży się w czasie niezbędne dla Legnicy inwestycje: nowa stacja towarowa ze scentralizowaną obsługą torów, port rzeczny w Ścinawie czy w końcu stacja produktów masowych w Goliszowie. Perspektywy nie są zbyt bliskie. Na dziś jednak bardziej liczyć należy na poprawę organizacji pracy transportowców i racjonalizację przewozów. A to już są tematy dalszych, obszerniej omawiających zagadnienie, publikacji.



Sprawność transportu zależy także od solidności partnerów...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

(ciąg dalszy ze str. 1)

TO nie był anonim. Autor przed wyliczeniem zarzutów podał swoje nazwisko i adres, a zakończył w ten sposób: ... „może Wy zajęlibyście się doprowadzeniem naszego zakładu do porządku, gdyż to co się dzieje teraz przyczynia się do zmniejszenia wydajności pracy, a przez to nie możemy wykonać planu. Zaopatrzeniem, magazynem i księgowością zajmuje się jedna rodzina i oni faktycznie zarządzają zakładem, bo kierownikowi wystarczy przynieść pierożków, a on na wszystko się zgodzi. Proszę o dyskrecję i interwencję”. Podpis.

Gdzieś w zwykłym, przeciętnym mieszkaniu, jakich wiele wszędzie, szeleści bez przerwy telewizor, a obok stoi wersalka. Tam rozmawialiśmy wcześniej próbując przełożyć wymienione w liście sprawy na język prywatnych dążeń i osobistych krzywd. Nie wychodziło.

„Ja mam swój zawód. Lepszy. Na cudze miejsce nie leczę, ale chyba przeniszę trzeba przestrzegać. Magazynier kwalifikacji nie ma i nic go nie obchodzi. Auto sobie w godzinach pracy naprawia, a kierownik przez nalce patrzy. Co będę mówił, na miejsce trzeba przyjechać z ludźmi pogadać. Niech powiedzą!”.

Wrocławskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa — Zakład w Szczytnikach. Jaskrawożółta, wieńcowa kompozycja z metalu. Rury i pojemniki, pompy, bębny, taśmy. Maszyny na brzegu, maszyny na wodzie, a pod tą wodą żwir. Zbudowane według NRF-owskiej licencji urządzenia przesiewają go misternie na kilka gatunków.

Najłatwiej to wszystko zrozumieć idąc wzdłuż ciągu technologicznego — tłumaczy kierownik Waldemar Jeżów. Opowiada o załadunku złoza, nadkładzie i frakcjach. Jak tu go pytać o pierożki? Fabryki domów potrzebują kruszywa o ściśle określonej recepturze. Zaopatrują Lubin

i Ścinawę. Tylko nowoczesne metody eksploatacji mają dzisiaj rację bytu.

Teraz zakład stoi. Nic się nie poradzi. Wystarczy pięć stopni poniżej zera, żeby transportery i siła obrosły lodem. Trzeba potem czekać na stopniej odwilży. Porę mrozów wykorzystuje się na niezbędne remonty i konserwację. Nie powoduje to zakłóceń, bo roboty betoniarские na budowach też się wtedy przerywa.

— Mielicie podobno kłopoty z wykonaniem planu...

— Ależ skąd! Owszem trzeci kwartał był słaby, ale nadrobiliśmy zaległości, skróciliśmy okres dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej i dzięki temu zadania ubiegłego roku przekroczyliśmy aż o pięćdziesiąt sześć procent. To pod względem ogólnej wartości sprzedaży. W poszczególnych asortymentach były odchylenia. Na proporcje składników w złożu nie mamy przecież wpływu, a plan opracowano na podstawie uśrednionego jedynie rozpoznania geologicznego. Grubsze kamyki maszyna rozdrabnia na potrzebny wymiar, ale miało na sitach się nie zatrzymać. Nie jest on zresztą odpadem lecz wartościowym materiałem, który sprzedajemy odbiorcom. Okazało się, że jest go więcej niż zakładano i trzeba było nawet wprowadzać z tego powodu dodatkowe urządzenia.

— To znaczy, że w przyszłości, przy prawidłowo ustalonych wskaźnikach i dobrej pogodzie „plan się będzie robił” niemal automatycznie?

— W zasadzie tak, bo robota na trzy zmiany idzie na okrągło, chyba żeby jakieś przestoje z powodu awarii... Najczęściej zrywa się taśmy w przenośnikach, ale ludzie doszli już do poprawy. Potrafia zeszyc za pół godziny.

— Nie ma problemów z załogą?

— Są jeszcze ciągle, bo młoda i

nieustabilizowana. Jeśli chodzi o kwalifikacje: 50 proc. — to robotnicy niewykwalifikowani, przyuczeni. Pozostali są absolwentami techników i szkół zawodowych.

— Ilu jest wszystkich w sumie?

— Pięćdziesiąt cztery. Bezpośrednio w produkcji na każdej zmianie pracuje dziewięć do dziesięciu osób.

GODZINA 14. Spoikanie z załogą w nowym budynku socjalnym. Kilku mężczyzn siedzi w kucki pod ścianami niewielkiego pomieszczenia. Nie ma jeszcze mebli, ale można się ogrzać przed pójściem do domu. Konflikty, pretensje? Nie. O niczym takim nie słyszeli. Rozmowa schodzi na temat zarobków. Teraz jest dniówka z premią regulaminową i premia kwartalna, jeśli zakład wykona plan.

— Akord byłby chyba lepszy...

— Taśma szłaby wtedy szybciej!

— Nie, ale każdy by się jakoś starał...

— Teraz też kwartalny wynik przede wszystkim od was zależy.

— Niby tak...

— Za mało jest mechaników na warsztacie! Powinni mieć dyżury na każdej zmianie, bo teraz my operatorzy sami musimy usuwać awarie, chociaż to do nas nie należy.

— A co robi normalnie operator przenośnika?

— Podrzuca łożarą to co z taśmy spadnie.

W magazynie każdy przedmiot ma swoje miejsce na półce i ręcznie wypisaną etykietkę. Cicho i czysto. Dobrze się panu tu pracuje? — Nie

narzekam, robię co do mnie należy i w porządku.

— Nie ma pan z nikim zatargów?

— Ani najmniejszych, bo jakie można mieć pretensje do magazyniera!

ZNÓW U KIEROWNIKA. Był taki list na temat waszego zakładu... Jak to jest z tym magazynierem, podobno pracuje niezgodnie z angażem i nie posiada kwalifikacji?

— Wszystko prawda. Ma długoletnią praktykę magazynową, jest dobrym pracownikiem, pełni dodatkową funkcję zaopatrzeniowca. Angaż mechanika otrzymał ze względu na posiadane papiery mistrzowskie w tym zawodzie. Naprawiał tu kiedyś swój samochód. Czemu ten ktoś mu nie wylicza czasu, gdy wraca wieczorem z delegacji? Przeniosłem jedną spedytorkę do księgowości, bo tam była bardziej potrzebna. Muszę tak dysponować etatami, jak tego wymaga interes zakładu. Premia? Mogę ją tylko potrącić za wykroczenia — dodać nie. Ma być maksimum 10 proc. i koniec. Niestety.

Omówiliśmy w ten sposób kolejne sprawy poruszone w liście i wiele innych, podobnych. Wszystkie dawno załatwione, może nieraz drastycznie, ale zawsze dla dobra zakładu i zgodnie z prawem. Świadczą o tym dokumenty. Ponowne ich roztrząsanie nie jest nikomu potrzebne. Dlaczego więc domagał się tego nasz przeciwnik pierożków?

— Ja się domyślam — powiedział kierownik — bo to napisał prawdopodobnie jeden z członków tej właśnie rodziny. Mają taką czarną owcę, źle tylko, że sprawy domowe rozgrywa się kosztem zakładu. Tak. Ktoś obcy zażądałby najpierw wyjaśnień na zebraniu, ale takich głosów nie było...

Kiedyś wykrzyczałem wszystko na zebraniu. Bez skutku — człowiek siedzący na wersalce rozłożył bezradnie ręce.

— A jaki mógł być tego skutek?

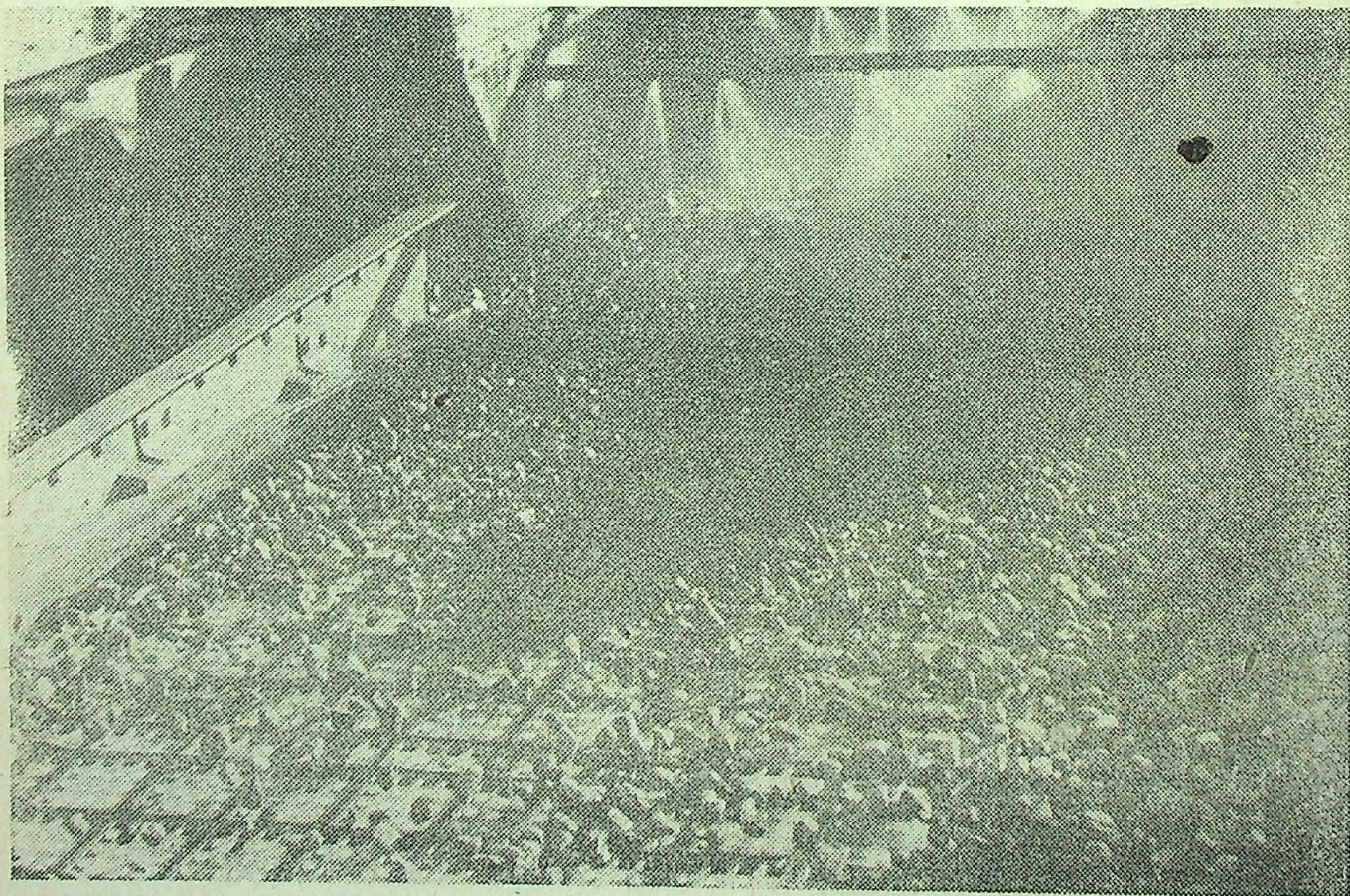
— Wiadomo jaki, ale inna sprawa: Czemu nie dali mnie na „żukę” tylko szukali kierowcy? Miał przecież zawodowe prawo jazdy drugiej kategorii.

— Czego kłaniesz — wróca się żona — przecież nie masz nawet amatorskiego.

Autor listu nie jest kierowcą, ani też (mylił się kierownik) krewnym magazyniera. Wykonuje bez przekonania różne czynności w zakładzie, pobiera bez potrąceń regulaminowe premie i uczestniczy w podziale kwartalnych nadwyżek stosownie do stawki osobistego zaszeregowania. Stanowi niecałe 2 proc. załogi. Oskarża i krytykuje, by wyjaśnić sobie, dlaczego właściwie nie lubi swej pracy.

**PRZECIWIW
PIEROŻKOM**

MARIAN KOZŁOWSKI



Grubsze kamyki maszyna rozdrabnia na potrzebny wymiar, ale miało na sitach się nie zatrzymać.
Fot. Marek Worsztynowicz

CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1975

„Zuk po sliskim dobrze idzie jeśli jest obciążony, gorzej – kiedy pusty. Koła buksują, trudno z miejsca ruszyć, a i potem tyłem rzuca. Mój jest staruszek. Do „Legmetu” przyszedł mocno przechodzony, miał iść do kassacji. Stał pod płotem bez kół nawet, aż mi kiedyś mówią, że bym go sobie wyszukiwał. Mikrobus zawsze się przyda. Tak zrobiłem i jeżdżę już trzy lata. Chodzi jak zegarek tylko kabinę trzeba było wymienić, bo tamta rdza zjadła. Inni w tym czasie zdążyli nowe wozy powykańczać. Wiadomo: maszyna wymaga starania. Dzisiaj wolna sobota, ale umyłem go już na poniedziałek, póki mróz nie złapał”.

– Normalnie trudno pana złapać. Zawsze gdzieś w drodze. Dlatego przyszedłem w wolną sobotę. Przeszkodziłem chyba? Oglądał pan telewizję

– E takie tam pokazują – odpowiada gospodarz zacisznego domku przy ulicy Szczygła – do filmu jeszcze daleko. Żona z córką poszły do miasta, syna też długo nie widać. Dzieci dorosłe. Pracują, żona też. Syn jest z zawodu rymarz-tapicer, ale teraz przed wojskiem posłałem go na kurs kierowców. Dobry zawód zawsze się może przydać.

– Dawno tu państwo mieszkacie?

– W Legnicy już prawie dwadzieścia lat. „Lena” dostała te domki dla swoich pracowników, bo w Złotorii mieszkań nie było. Miałem tam wprawdzie pokój z kuchnią, ale dyrektor powiedział, że bym tu sobie coś wybrał, bo będę stąd ludzi woził autobusem do roboty. Tak to wyszło. Budynek był zaniedbany, bez drzwi i okien. Doprowadziłem do porządku, jak mogłem, zakład też pomógł dużo, tylko widzi pan te ramy i futryny były z surowego drzewa, teraz się zeschły i będę musiał to jeszcze raz kiedyś w swoim życiu zrobić. W sześćdziesiątym siódmym przeniosłem się do „Legmetu”. Żona tam już pracowała od początku firmy. Ja nie dlatego, w pracy się rzadko widzujemy. Mnie ściągnął mój dawny dyrektor z „Leny”.

– Co to znaczy w pana zawodzie być „Człowiekiem Konkretnej Roboty”? (Mój rozmówca – BOLESŁAW KOLMER uzyskał ten tytuł za 1975 r.)

– Chyba to, że nie miałem żadnego wypadku, wóz mam zawsze sprawny, sam robię bieżące i nawet średnie naprawy. To nie tylko kierowca – czasem trzeba i pod spodem poleżeć. Czasem dyrektorów, kierowników, inżynierów. To są ludzie ważni dla zakładu i nieraz wiele zależy od tego, czy ich coś i na czas dowiozę. Poza tym moje wozy zawsze normę robiły. Miałem oszczędności na paliwie, na ogumieniu, za to jest zawsze parę groszy i dobra opinia. Zwolnień z przychodni nie biorę, tylko czasem lekarstwa jak coś dokucza. Każdy tego musi pilnować z czego żyje. Już w wojsku w czterdziestym dziewiątym miałem odznakę „Wzorowy kierowca-mechanik”.

Tutaj mam takie różne pamiątki. Stare prawo jazdy, jeszcze z pięćdziesiątego roku z talonem numer jeden – znaczy bez wykroczeń. Dyplom przewodnika pracy z „Leny”, tu takie inne dyplomy, list pochwalny z „Legmetu”, medal „Trzydziestolecia Polski Ludowej”, a to zdjęcie, widzi pan, w gablocie wisiałem. Tamto przedwojenne. Cała nasza szkoła, trudno mnie rozpoznać, co? Gdyby nie ta wojna może by się inaczej poszczęściło... Tak też nie narzekam. Czasem takie myśli przychodzą, jak nie ma zajęcia.



Bolesław Kolmer – „...wóz mam zawsze sprawny, sam robię bieżące i nawet średnie naprawy”.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

Z MASZYN SIĘ ŻYJE

KAROL MARZEC

Mam jeszcze taką fajną pamiątkę od kolegi, nakręca się, podnosi wieczko i słyszy pán? U prząszniczki siedzą jak anioł dziewczeczki... W przegródkach były kiedyś kieliszki i mała piersiówka.

Rzadko kiedy mogę się napić, taki fach, nawet w karczmie piwnej w tym roku nie byłem, a lubię bardzo. U nas zawsze karczmy są udane, jest dobry nastrój, wesoly, koleżeński. Amator jak chce się napić – wóz odstawia i spokój. Ja nie mogę. Praca. Ciężka praca, nieraz kilkanaście godzin w drodze, a teraz na drogach jest rygor. Musi być, bo inaczej strach pomyśleć co by się działo. Jeszcze nigdy nie było takiego ruchu jak teraz.

Jest i przyjemność. Takie trochę cygańskie życie, zawsze coś innego. Ja już w prawie każdym miejscu w Polsce byłem. Miliony kilometrów. W upały i w śnieżycę. Kiedyś po Łódzka trzeba było do Poznania koniecznie, żeby produkcja nie stanęła, a tu gołoledź czysta szklanka. Noc. Miałem prawo odmówić, ale przecież nie o czyjąś zachciankę chodziło. Pojechałem pomalutku i na rano byłem już z powrotem.

Innym razem drogi zasypało. „Stonka” wtedy na „Lenie” jeszcze jeździłem, taki autobus przerobiony ze „stara”. Żaden wóz na kopalnię nie dojechał. Dyrektor do mnie zadzwonił: Bolek rób coś bo ludzie już dwadzieścia godzin tu siedzą, do domu powrotu nie mają, zmienić nie ma kto, może ci się jakoś uda przebić. Przed największą ząspką, gdzie te wszystkie auta utknęły, mostek na rowie znalazłem i przejechałem przez pole wywiane, po zamrzniętej ziemi. Dostałem nagrodę, ale niektórzy mieli pretensje: my staliśmy i dobrze, po co żeś się wychylał? Ja im na to: nie wasza sprawa, każdy może pokazać co potrafi i jeszcze tak po męsku im powiedziałem.

Jak ta „stonka” przyszła świeżo z fabryki, we trzech podjęliśmy zobowiązanie, że zrobimy na niej dwieście tysięcy kilometrów bez naprawy głównej. Inni się na początku z nas śmiali. Niech tam. Wyszliśmy na swoje. Specjalna komisja badała, czy w tym jakiego szachrajstwa nie ma, ale w porządku. Dał nam za to niezłe premie, to zaprosiliśmy wszystkich kolegów

na ucztę. Dołączyli się potem do nas i też sami podejmowali różne zobowiązania, ale już inne, bo więcej nowych wozów nie było.

Znam wielu dobrych kierowców, moich kolegów. Są też inni lekkomyślni. Kiedy się dłużej na jednym miejscu popracuje, to się ludzi pozna i oni człowieka też, a jak jest dobry uszanują. Każdy zakład swoich kierowców ocenia, bo musi wiedzieć na kogo liczyć w potrzebie, komu lepszy wóz oddać w ręce, żeby nie zmarował. Każdemu powinno na maszynie zależeć, z niej przecież żyje. Samochód w ruchu to pieniądze w kieszeni, a stoi to szkoda gadać – goła dniówka.

Czasem ktoś z własnej winy doprowadzi do wypadku, czy jakieś inne uszkodzenie spowoduje. Zakład traci i on sam również. Nieraz decydowaliśmy na Egzekutywie, czy za karę takiego do gorszej roboty przenieść, czy całkiem wyrzucić. Byłem członkiem Egzekutywy POP na „Lenie” przez parę lat.

Sprawy są bardzo trudne. Za siebie zawsze mogę odpowiadać – za kogoś, co innego. Powiedzmy, że wóz ktoś rozbił. Zawinił – karać trzeba surowo. Ma jednak rodzinę, dzieci na utrzymaniu. One najbardziej odczują, jak nie zarobi, a nic nie winne. Jego wina – jego dzieci, mógł wcześniej o tym pomyśleć. Niby racja. Z drugiej strony samochód jest kupą zwykłego żelastwa, które można w kilka dni poprostować, pospawać, wymienić, a dzieci to cała nasza przyszłość. Dobrze to było pokazane w tym serialu o dyrektorach. Życiowo.

Co ja na przyszłość? Wiadomo to samo, dopóki zdrowie pozwoli a oczy szczególnie. Na razie, odpukać, nie skarżę się. Przejdziemy niedługo pod bazę transportową kombinatu. To nie będzie zmiana miejsca pracy, tylko reorganizacja. Firma ta sama i ludzie znajomi wszędzie, na bazach, w kopalniach i hutach. Przy okazji chciałbym się dostać na ciężarówkę, albo autobus. Większe stawki. Do „Legmetu” na miejsce mojego żuka ma przyjść fiat, może wolga, ja bym tego wołał uniknąć...

LISTY



Obiecuja...

Jestem mieszkanką PGR Dłużyce. Proszę redakcję o interwencję w kilku sprawach. Otoż mieliśmy, dostać do mieszkań kucharki jazowe. Przyszły w końcu, ale dostali je inni pracownicy. Dlaczego spotkało ich to wyróżnienie nie wiem, skoro na ogół są to pracownicy nowi. A my pracujemy już po 10 lat i nikt o nas nie zadbał. Druga sprawa to brak wody w naszych mieszkaniach. Chodzimy po nią pół kilometra. Ciągłe obiecuja załatwić tę sprawę i nic z tego. Do obor to wodę doprowadzili, ale dla ludzi to już nie. W budynku, w którym mieszkam, jest klub-kawiarnia i dwa mieszkania prywatne. Oni mają centralne ogrzewanie, ale nam nie założono. Dlaczego?

BARBARA BARTCZAK
PGR Dłużyce
pocz. Ścinawa
woj. Legnica

Stać w kolejce...

6 stycznia br. w lubińskim Domu Towarowym na stoisku z artykułami gospodarstwa domowego spotkałam dość przykry incydent. Postanowiłam nianowicie zakupić tam kieliszki do wina. Stanęłam w kolejce z dwójgłem małych dzieci. Gdy przyszła moja kolejka poprosiłam o podanie mi towaru. W tym czasie podeszła bez kolejki inna klientka i poprosiła o te same kieliszki, których już więcej nie było. Ekspedientka zamiast mnie sprzedać ten towar, sprzedała tej drugiej klientce. Świadczenie tego zajścia było oburzeni takim postępowaniem ekspedientki, która w dodatku zlekceważyła nie tylko mnie, lecz kierowniczkę tego stoiska, ponieważ kała ona sprzedać kieliszki właśnie mnie.

Czy warto stać w kolejce i marować czas, skoro można, jak się okazuje być sprawnie obsłużonym bez kolejki?

Nazwisko i adres znane redakcji

Bez echa

W lutym, ubiegłego roku uległem wypadkowi. W sierpniu po wyczerpaniu limitu 180 dni zasiłku chorobowego, zmuszony byłem przejść na rentę inwalidzką. Komisja Lekarska do Spraw Inwalidztwa w Lublinie przyznała mi drugą grupę i obiecała, że w ciągu miesiąca otrzymam pieniądze. Tymczasem upłynęło już 5 miesięcy, a renty w dalszym ciągu nie otrzymuję. Jestem w bardzo trudnej sytuacji: moja żona nie może podjąć pracy, gdyż musi opiekować się 10-miesięczną córeczką. Ja wprawdzie mam co jeść, bo przebywam na leczeniu szpitalnym, ale co ma robić moja rodzina?

Pragnę dodać, że odwotywałem się w tej sprawie do ZUS we Wrocławiu, ale nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

EUGENIUSZ CIESIELSKI
Głogów 67-200

ul. Obrońców Pokoju 189 m 1

Zwody

W Legnicy istnieje ognisko TKKF. Jest to klub tylko z nazwy w całym tego słowa znaczeniu. Nasza prasa („Gazeta Robotnicza”) podaje do wiadomości ogółu, że w klubie tym można uprawiać sporty takie jak: judo, kulturystyka, ćwiczenia gimnastyczne. Jest to wielka bzdura, bo chociaż kurs judo jest prowadzony od października to innych sportów uprawiać tam nie można.

Godziny, w których można się zapisać tj. godz. 16 do 18 w poniedziałki, nie są uznawane przez zarząd klubu.

Pierwszy raz byliśmy tam w maju 1975 roku i owszem, zastaliśmy pana, który obiecał nam i zapisał nas na kulturystykę. Następnie obiecał nam, że zostaniemy powiadomieni pismem o terminie rozpoczęcia zajęć. Żadne powiadomienie do nas nie dotarło. Czekałmy cierpliwie do października, po czym udaliśmy się do tego klubu. Niestety, nie było nikogo, a drzwi były zamknięte na sztabę i kłódkę. Od tamtej pory do tego czasu regularnie w każdy poniedziałek tygodnia udawaliśmy się tam w nadziei, że coś załatwimy. Niestety, nikogo nie było. Zastaliśmy w ciągu naszych wędrówek tylko dwa razy! tego pana, który zwoził nas, że to brak sali, a następnym razem, że instruktora. Od tamtej pory zarząd klubu jest zamknięty, a ludzie odbywają długie pielgrzymki z gazetą w rękę i dziwią się skąd te ogłoszenia jeżeli klub jest zamknięty. Są to ludzie zarówno starsi jak i młodszy, są miejscowi i dojeżdżający. Ludzie tracą czas, a klub jak był tak i jest zamknięty. Wtęć jak to jest?

Uczniowie ZSB przy TB
w Legnicy
kl. II c

W

IELKIE miasta chlubią się osiągnięciami kulturalnymi. Są dumne z wypracowanych przez siebie wzorców. Mają większe możliwości prezentacji dorobku. Telewizja, radio, prasa... Inaczej rzecz się ma w mniejszych ośrodkach. Tutaj działające nie mają takich możliwości. Najczęściej dlatego, że są sami i bazują na dobrej woli obywateli, że zaplecze lokalowe nie jest najlepsze, że wreszcie pieniędzy nie starcza...

Przemków. Pięciotysięczne miasteczko na północy województwa legnickiego. Miejski Dom Kultury, kino i klub Zakładów Metalurgicznych „Zamet”, placówki które tworzą kulturalny obraz miejscowości.

U naczelnika miasta i gminy inż. Stanisława Krauzego zasięgam pierwszych informacji. Dowiaduję się, że władze nowego województwa od pierwszych dni swego działania zainteresowały się Przemkowem. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wyposażył Miejski Dom Kultury w dwa nowe pianina, o które niegdyś tak się dobijano w Szprotawie. Władzom miasta przyznano 520 tysięcy złotych, nadto przemkowskie zakłady pracy zobowiązały się świadczyć rocznie po kilkadziesiąt tysięcy złotych na działalność kulturalną.



Przemków — młodzi nauczyli się tworzyć kulturę, a nie tylko ją konsumować.

Fot.: Krzysztof Raczkowiak

razem tyle inwestować. Na jakiś czas trzeba sobie dać z tym spokój (?).

Kierowniczka MDK przed południem maluje plakaty i afisze. Jest przecież sama. Potem wpadnie na dwie godziny do domu, by przygotować i zjeść obiad. O szesnastej zaczyna już swój „normalny” dzień pracy. Jest wtedy kierow-

nię współpracą z nauczycielami. Pomagają, jak tylko mogą. Rozumieją potrzeby kulturalne miasteczka, z czego należy się cieszyć — mówi kierowniczka.

— Przy MDK działa Społeczne Ognisko Muzyczne pod egidą Lubuskiego Towarzystwa Muzycznego z Zielonej Góry. Prowadzi ono naukę w czterech klasach: pianina, akordeonu, instrumentów dętych i smyczkowych. Jak widać, pianina z Legnicy bardzo się przydały. mamy także bardzo silne sekcje filatelistów i recytatorską. Aktywnie pracują emeryci i renciści zrzeszeni w klubie seniora. Wzięliśmy pod nasze skrzydła hufiec harcerski. Dobudowaną podczas remontu salę przeznaczaliśmy na klub-kawiarnię „RUCH”.

Nie wiem, czy się umówili, czy też tak jest zawsze, faktem jest, że kierownika klubu Zakładów Metalurgicznych „Zamet” również zastaje przy malowaniu jakiejś planszy.

— Budynek klubowy mieści salę widowiskową, w której ulokowaliśmy kino związkowe „Milenium”, stołówkę, kawiarnię „Ruchu”, bibliotekę związkową. W pozostałych trzech małych salkach (w tym najmniejsze adaptowane z ubikacji) pracują krótkofalowcy, szachiści, modelarze, disc-jockeye i dziecięca orkiestra dęta. A w salach grzyb triumfuje. Kilka razy do roku staramy się zastopować to niszczenie malowaniem. To nie pomaga. Remont ponoć jest nieopłacalny. Klub nasz według starej weryfikacji CRZZ. ze względu na

ilość sal (sic!) i wielofunkcyjność posiada PIERWSZĄ kategorię — informuje Wiesław Kukla.

— Osiedle wokół „huty” oddalone jest o 3 kilometry od miasta. Mieszka tu połowa przemkowan. Zrozumiałe, że w takiej sytuacji stanowimy centrum kulturalne tej części miasta. Zgodnie z kategorią w klubie powinno się zatrudniać 2—4 pracowników. Tymczasem cała robota klubu spoczywa na moich barkach. Prawie stąd nie wychodzę. Ciągłe coś nie w porządku, to brak rymny, to znowu zimno, bo nie ma kto palić. W ubiegłym roku z tej przyczyny przez dwa tygodnie klub był nieczynny. Do rangi anegdoty urasta już problem braku ubikacji. Starą zamieniliśmy na studio nagrań, bo nie spełniała wymogów sanitarnych — oznajmia kierownik.

— Już nie wierzę, że kiedykolwiek będzie więcej pomieszczeń, więcej instruktorów — żali się szef klubu. Prowadzę dziwną sekcję plastyczną. Otóż plastyków amatorów odwiedzam w ich domach. W klubie po prostu nie ma gdzie tego robić. Od dawna wiercą mi dziurę w brzuchu fotoamatorzy, którzy też chcieliby mieć jakieś pomieszczenie dla siebie. Gdzie ja im to urządzić? A jak będzie za rok, za dwa... Powstaje nowa dzielnica, jak wtedy sprostać zwiększonym potrzebom?

Perspektywy rozwoju bazy kulturalnej w Przemkowie są jeszcze daleko odległe. Nie przewiduje się nowych inwestycji przed rokiem 1980.

WYGRAĆ Z GRZYBEM!

CZESŁAW PAŃCZUK

Na bazie Miejskiego Domu Kultury tworzy się Przemkowski Ośrodek Kultury. Popularny wśród mieszkańców MDK znajduje się przy ulicy Głogowskiej, w pobliżu centrum miasta. Rzuca się w oczy nowa elewacja budynku, która nie wytrzymała próby czasu, choć od ukończenia remontu minęło ledwie trzy lata. Przybyszowi jawi się obraz żaloszny. Tynk odpada płatami. Kolejny przykład budowlanego partactwa i marnotrawstwa. Oczywiście, że pierwsze pytanie, jakie kieruję do kierowniczki domu kultury musi dotyczyć remontu.

— W 1973 r., po trzech latach działalności tutaj Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego Gospodarki Komunalnej w Szprotawie wymuszono na nas odbiór budynku. Nie godziliśmy się na to, ale trudno... — wyjaśnia Joanna Kukla. Po chwili jesteśmy w sali widowiskowej. Zacieki na ścianach. Sufit się sypie. — Gdy pada deszcz na parkiecie tworzą się kałuże — dodaje kierowniczka. Brak wejścia na scenę od strony widowni. Są tylko rozklekotane, krzywe schodki z garderoby. Sale nieustannie malujemy. Sił nie starcza na ciągłe poprawianie tego, za co budowlani wzięli 2 miliony 750 tysięcy złotych. Pan sobie wyobraża, co można zrobić za takie pieniądze?

Dość o remoncie. W tej chwili sprawa ta wydaje się być zamknięta, no bo nie sposób raz za

niczka, instruktorką wszelkich branż, dozorcą i... konserwatorem.

— Za swój osobisty sukces poczytuję sobie wciągnięcie w działalność domu kultury olbrzymiej rzeszy przemkowskiej młodzieży — wyznaje pani Joanna. Młodzi nauczyli się tworzyć kulturę, a nie tylko ją konsumować. Pozostawiłam im dużą swobodę. Sami piszą sobie scenariusze imprez, sami je realizują, a przez to szanują tę pracę i doceniają starania o jak najlepszy poziom kultury. A tu mają możliwości wyzyskać się. Gnębi mnie natomiast pleniący się wandalizm wśród nielicznej, na szczęście, grupy przemkowskiej młodzieży. Niszczą krzesła, wyrwają klamki, wykręcają żarówki...

— Działalność domu kultury? Od kilku lat opieramy ją na sprawdzonych w tym środowisku wzorach. Realizujemy cykle: „Spotkania z muzyką”, „Spotkania z literaturą”, „Spotkania z teatrem”. Jeszcze w ubiegłym roku mieliśmy serię spotkań pod wspólnym tytułem „Ludzie, których cenimy”, w przeciwieństwie do trzech wymienionych opierała się na popularnych przemkowskich. Cykl ten chcemy utrzymać, ale zmieniliśmy nazwę na „Mój zawód i praca”, specyfika pozostaje w zasadzie taka sama. Wprowadziliśmy drobne tylko zmiany. W tym roku startujemy z zupełną nowością. Będą to „Zbliżenia”, imprezy o tematyce społeczno-politycznej z udziałem TWP, ZBoWiD itp. Obok tego organizujemy dyskusje, spotkania, prelekcje, zabawy dyskotekowe oraz akademie. Bardzo dobrze układa

Uwaga Czytelnicy!

W NUMERZE 3 „Konkretów” zwróciłem się z prośbą do osób, które miały okazję stykać się z dr inż. Janem Wyżykowskim — odkrywcą polskiej miedzi. Otrzymałem już pierwsze listy i telefony. Zachęcony tą formą szukania pomocy ponawiam apel w nadziei, że dotrze on do ludzi, którzy spotkali Jana Wyżykowskiego, kiedy prowadził poszukiwania i później. Poszukuję również ludzi, którzy chociaż nie zetknęli się bezpośrednio z samym Odkrywcą, znają go z opowieści innych — przyjaciół, kolegów, znajomych.

Poszukuję również te osoby, które dysponują pamiątkami związanymi z Janem Wyżykowskim (zdjęcia, dokumenty, listy itp.). Pragnę zaznaczyć, że bezcenna jest dla mnie każda najmniejsza informacja związana z tym Niezapomnianym Człowiekiem. Dla przykładu: ktoś widział go tylko w sklepie, na ulicy, nie rozmawiał z nim, ale go widział... Nawet taka informacja będzie dla mnie nieocenioną pomocą. Zależy mi również na wskazywaniu ludzi, którzy „mówili o Wyżykowskim”.

Chcę zdobyty w ten sposób materiał wykorzystać w swojej reporterskiej pracy. Ocalić od zapomnienia co ocalić się da i co jest tego w moim przekonaniu godne.

Listy z informacjami proszę kierować na adres redakcji: Armii Czerwonej 4/4, 59-300 LUBIN lub telefonicznie pod numer 423-70.

STANISŁAW PELCZAR

Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom,
A Prawdom kazać, by za drzwiami stały;

CYPRIAN KAMIL NORWID

felieton

ZAKONCZYLIŚMY definitywnie Rok Kobiet. Rozumiem intencję świętowania w Wenezueli, Turcji i wszędzie tam, gdzie mężczyzna maszeruje przodem, a kobieta piętnaście metrów z tyłu szarpie się z przeciętnym neseserem małżonka. Ale u nas?

Kiedy opowiadałem, w czasie ostatniej podróży służbowej, młodej Angielce o tym, jak żyją kobiety u nas i jak są przez mężczyzn emablowane, naraziłem na szwank swój modny garnitur, który rozszalała Angielka złała łzami. Z niektórych plam tłumaczę się do dziś.

Z powodu kataru (przywiezionego z Londynu właśnie — gdzie ze skutkiem podbiłbym cenę miedzi na giełdzie) ustawiłem się w aptece w celu zakupu kropli do opuchniętego nosa.

W aptece raczej towarzystwo męskie. Myliłby się jednak ten, kto posądzałby panów o to, że stoją w długiej kolejce wyłącznie we własnym interesie, który zrealizować można (bez kolejki) w kiosku z gazetami. Otóż panowie zakupują solidarnie watę — wydzielaną przez panią magister po jednej paczce — skrupulatnie i jak się później okaże również sprawiedliwie.

W kieszeni jegomościa przede mną brzęczek pod tytułem: radio tranzystorowe. Dają magazyn dla kierowców, a w nim spóźniona dy-

skusja na temat z tezę: kobieta jest lepszym kierowcą od mężczyzny. Pani redaktor zadaje inteligentne pytanie „dlaczego?”. Pani psycholog podaje prawidłowe odpowiedzi — refleks, równowaga psychiczna, kultura itd. Więc chrząkam, co mogłoby oznaczać, że stoję również po syrop.

Kolejka jest w wysokim stopniu zdyscyplinowana, ale jak zawsze, znajduje się pozbawiony równowagi psychicznej, refleksu i kultury (czyżby pani psycholog miała rację?) pan, który proponuje nazbyt stanowczo, aby pani magister podniosła rozdzielnik i sprzedawała przynajmniej po dwie paczki. Odpowiedź jest słuszną — nie! Dla każdej musi starczyć — uzupełnia i motywuje swoją decyzję pani magister. I tutaj dopiero protestuję, bo mimo licznych przewag płci pięknej nic nie upoważnia do tego, aby zwracać się do mężczyzny per KAŻDA.

Wśród wielu zajęć, którym podołać musi współczesny mężczyzna w naszym kraju (a więc poza gotowaniem, praniem, sprzątanym, wychowaniem dzieci) są jeszcze zakupy i tak zwane sprawy urzędowe realizowane na hasło: załatw, kup, wpłać, wypłać itd.

I tak, a raczej dlatego, trafiamy również na pocztę. A na pocztę jesteśmy załatwiani głównie przez panie (podobną z powodu nie najwyższych poborów). Znowu więc jesteśmy w stosunku do kobiet — petentami. Znowu pojawiają się pewne różnice. Panowie pobierający z poczty pieniądze najwyraźniej wtracają się do spraw, które nazwać można wewnętrznymi. Otóż przekazy panie posortowały według wysokości wypłat: a więc, dla przykładu, do trzech tysięcy złotych i powyżej tej sumy. Panowie się buntują, z powodu dłuższego oczekiwania i z powodu groźby zamknięcia sklepu jarzynowego, w którym mają zakupić jeszcze pięć kilogramów pomarańczy i dwa ładne kartofle (a może odwrotnie? nieważne). Panowie proponują więc, aby przekazy dzielić alfabetycznie, bo szybciej odnajdzie

się poszukiwany blankiet. Refleks kobiety jest jednak znowu niezawodny: a ja i tak swojej pracy w ten sposób nie skrócę! I jest to przecież jakaś prawda. Pracuje się „od” — do”. Ale kto przekona mężczyzn, niedyskryminowanych... Już biegną do telefonu już piszą skargi do „Konkretów”, że skandal, że leniej według alfabetu, bo mniej szukania i już wszyscy panowie gotowi są powołać zespół ekspertów, komitet honorowy d/s przeprowadzenia zmiany podziału z piętniętego na analfabetyczny. A panie? Panie dalej spokojnie biorą od nas kwitek, patrzą na sumę i szukają, szukają, szukają... A panowie, do telefonu... I uogólniają ten incydent. I już uprzejmie donoszą, że znam takich i w razie potrzeby służę nazwiskami, którzy o kobietach wyrażali się źle. A to mianowicie: że nie potrafią organizować roboty, że kiedy im się wskazuje ewidentne ulepszenie, to one nie. I są tacy panowie, między nami — niestety, i też służę w razie potrzeby, którzy proponują, żeby powołać zespół ekspertów w sprawie kupna znaczków oraz wypłat i wpłat... Dosyć! Dosyć!

To jest, drodzy panowie — mężczyźni, błąd. I wcale z tego waszego skłamania nie wynika, że kobieta jest wszystkim winna. Bo przecież, chociażby w wspomnianej pocztce na dole za okienkami siedzą i owszem panie, ale za to na górze siedzi pan naczelnik, czyli — mężczyzna. I gdyby pan naczelnik zszedł z góry na dół, mógłby sam poczynić spostrzeżenia podobne do wspomnianych przed chwilą. I gdyby nawet chciał koniecznie zostawić jakiś ślad tego na górze, mógłby w odpowiedniej teczce zaznaczyć: usprawnienia organizacyjne.

Zainteresowanym schodzącym na dół i usprawnianiem służę przykładami korzyści stąd płynących. Niezainteresowanych przestrzegam: według wszelkich znaków nieuszanowanie się z miejsca staje się coraz bardziej niebezpieczne i szkodliwe. Panowie, więcej ruchu!

STANISŁAW PELCZAR



Opadły... mi rece

DRODZY Czytelnicy! Mam zaszczyt zaprosić Was do kina „Muza” w Lubinie na film produkcji polskiej pt. „Opadły liście z drzew” w reżyserii Stanisława Rózewicza (tytuł filmu nie jest zresztą tutaj ważny, podaję go przykładowo). Będą to dla Was dwie bez mała godziny niezapomnianych wrażeń. Dostarczą ich Państwu liczne tricki operatorskie i montażowe. Jednakże, wbrew pozorom, ich autorami nie będą twórcy filmu, lecz pan, który siedzi w kabinie operatora kinowego i obsługuje dwa duże projektory. To dzięki jego „inwencji twórczej” mamy na ekranie przerywniki w postaci kilkusekundowych ciemności, główny bohater wraz z całą scenografią nagle podjeżdża do góry, a potem wolno opuszcza się w dół, obraz pojawia się na bocznych fragmentach kurtyny, a w pewnym momencie wszyscy mamy wrażenie, że między projektorem a ekranem unosi się jakiś niewidzialny, lecz dający cień duch.

Najciekawszym fragmentem tego „spektaklu” jest scena, w której główny bohater filmu, młody chłopak o pseudonimie Henryk, siedzi w leśnej ziemiance wśród partyzantów. Wolno toczą się wojenne opowieści, gdy nagle widzimy Henryka na dworcowej ławce, gdzie usiłuje się uczyć z akademickiego podręcznika, lecz mu to za bardzo nie wychodzi, a to z tego powodu, że jednocześnie usiłują go nauczać świadkowie Jehowy. Żeby to wszystko było jeszcze dziwniejsze, na dworcu zjawiają się nagle żołnierze w polskich, powojennych mundurach. Po chwili znów jesteśmy w partyzanckiej ziemiance, a wojenne opowieści jak płynęły, tak płyną.

Myślicie Drodzy Czytelnicy, że to zamierzony przez reżysera efekt? Ależ skąd! Miałem okazję widzieć ten film w innym kinie i takich udrwień nie było — akcja toczyła się zgodnie z logicznym ciągiem scenariusza. W taki oto sposób pomysłowość (a może zamroczono?) pana operatora kinowego urozmaica w „Muzie” seanse.

Szanowny Panie Operatorze Kinowy! Mam dla Pana kilka pomysłów na przyszłość. Może Pan je wykorzysta, praw autorskich sobie nie zastrzegam.

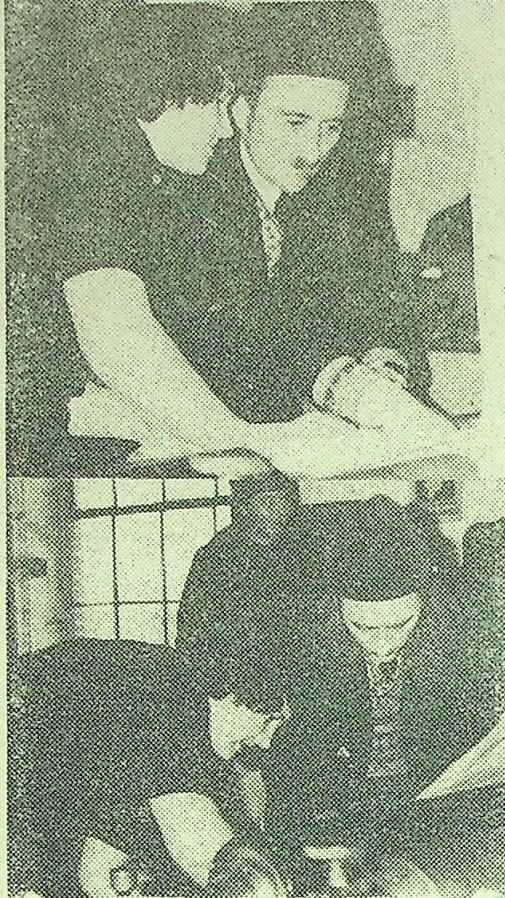
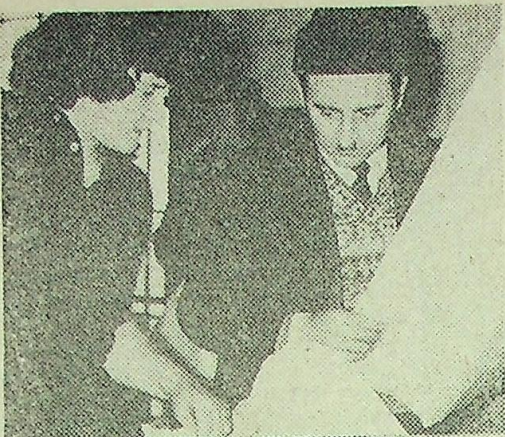
Już Zygmuntovi Kalużyńskiemu w telewizyjnym programie „Sam na sam z Jerzym Antczakiem” nie odpowiadał leitmotiv „Nocy i dni” — pożar Kalińca. Proponuję wyciąć te fragmenty. Film może na tym nie zyskać, ale będzie za to stanowił askoczenie dla widzów.

Poza tym ciekawym zabiegiem byłoby wymieszanie fragmentów kilku filmów, na przykład „Wielki Gatsby” i „Doktor Judym” i wyświetlenie ich pod wspólnym tytułem „Wielki Judym” lub jeśli ktoś woli „Doktor Gatsby”.

Mam jeszcze w zanadrzu kilka ciekawych propozycji, ale nie będę ich ujawniał. Poczekam, co Pan wymyśli.

RAK

Rys. Andrzej Mleczko — „Szpilki”



Trwa próba technologiczna – będąca produkować taśmę powlekaną klejem (deficyt na rynku) przy pomocy maszyn wykonanych u siebie. Na zdjęciu: Helena Byczkowska i Zenon Waganiak.



Dyrektor Felicjan Gawin, Zenon Waganiak i szef produkcji – Andrzej Maciejewski – z uwagą obserwują przebieg próby. Wszystko wskazuje na to, że „znaleźli sposób” na zdobycie 60 milionów w skali roku.



Główny specjalista d/s technologii i postępu technicznego – Stawros Eftimiu. – W tym roku do zrealizowania 22 tematy.

PRZEDTEM było źle. Jak by na to nie patrzeć. Kłopoty z planem kłopoty z zatrudnieniem. Jeszcze w 1973 roku w przeciągu siedmiu miesięcy zwolniło się trzysta osób... Tak, przedtem było źle. Ale nie było skarg!

Teraz, przyjeżdża redaktor z „Życia Gospodarczego” – Jak plan? – dobrze, jak zapasy? – dobrze. Zagląda tu, sprawdza tam – postęp niebywały. Więc tylko dyrektor go prosi, aby jego osoby w tym postępie nazbyt nie eksponował...

Teraz, przyjeżdża redaktor z „Życia Gospodarczego” – Jak plan? – dobrze, jak zapasy? – dobrze. Zagląda tu, sprawdza tam – postęp niebywały. Więc tylko dyrektor go prosi, aby jego osoby w tym postępie nazbyt nie eksponował...

Takie skargi to sprawa przykra, ale na dobrą sprawę z tych skarg można się... cieszyć. Przecież przedtem skarg nie było, czy było lepiej? Było bardzo źle.

Teraz są dwie skargi, bo zakład wybudował trzy nowe bloki i wyremontował jeden. Przybyło 180 mieszkań. Te mieszkania nie rozwiązują wszystkich kłopotów, więc muszą zaostreżać kryteria przydziału. Stąd mogą brać początek konflikty. Są dwa przy stu osiemdziesięciu. Tak, to sygnał, że w chojnowskich zakładach coś się dzieje. Przedtem była tylko cisza. Spokój.

Przedtem brakowało w Chojnowie specjalistów. Kto zechce przyjechać do Chojnowa? Tym retorycznym pytaniem rozpoczynano i kończono każdą na ten temat dyskusję. Nie czekając nawet na odpowiedź. Bo brak specjalistów był jednym z żelaznych argumentów służących do usprawiedliwienia trudności.

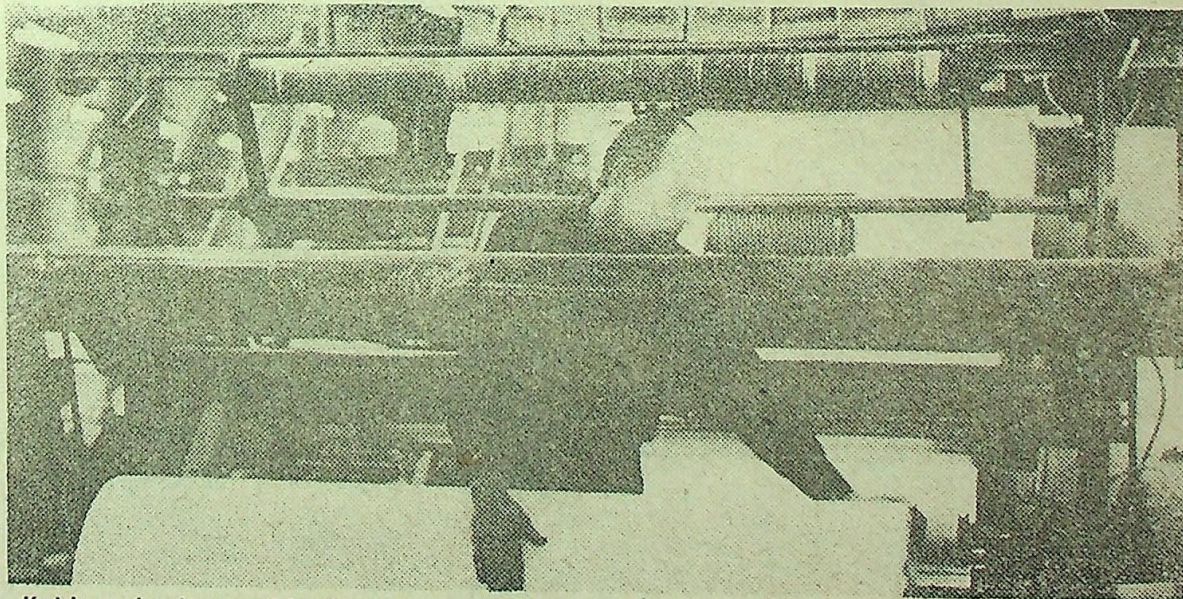
Teraz mnóstwo zmian. Największy ruch kadrowy wśród służb specjalistycznych. Podejmują pracę doświadczeni i wypróbowani inżynierowie. Przyjeżdżają absolwenci wyższych uczelni. Ludzie z Chojnowa przeprowadzają rozmowy z „kandydatami” przy różnych okazjach, w uczelniach (w czasie przerw w zajęciach), na spotkaniach w zjednoczeniu itd. W najwyższej „cenie” są małżeństwa specjalistów: o, proszę bardzo, tutaj mamy inżyniera mechanika, a jego żona jest ekonomistką. Rzecz w tym, że jedno mieszkanie, a za to dwoje potrzebnych fachowców.

Plan w Chojnowie zwiększono w tym roku pod względem wartości produkcji o 65 milionów złotych. Ale ani dyrektor FELICJAN GAWIN, ani I sekretarz POP JÓZEF KRAJEWSKI nie mówią przy tej okazji li tylko o potrzebie „większej ofiarności”, „potrzebie... itd. Owszem, o tym można mówić, ale wcześniej trzeba pokazać możliwości, bo w przeciwnym wypadku skończy się na moralizatorstwie. Więc moi rozmówcy pokazują mi plan pracy działu postępu technicznego, technologicznego, racjonalizacji i wynalazczości: dwadzieścia dwa tematy do zrobienia w tym roku. Tutaj jest klucz do tych 65 milionów. I dopiero, kiedy każdy z tych „tematów” będzie opracowany i rozwiązany – będą mobilizować każdego pracownika. O, tu zrobiliśmy coś takiego, teraz pokażcie co potraficie...

Czy mogą liczyć na załogę w tych wszystkich przedsięwzięciach. Niechaj za odpowiedź posłuży następujący fakt: Na początku, kiedy zakład rozpoczął „marsz w górę” – regulowano płace. Na jednym z wydziałów pomyłkowo naliczono ludziom podwyżkę. Pomyłka była znaczna – tysiąc złotych i dotyczyła sześćdziesięciu osób. Ludziom wręczono umowy i dopiero po tym spostrzeżono błąd. W czasie burzliwego zebrania w gronie kierownictwa przeważała opinia, że nikt dobrowolnie umowy nie zwróci i że trzeba będzie postępować zgodnie z przyjętym trybem – wręczyć trzymiesięczne wypowiedzenie – to znaczy: sześćdziesięciu pracownikom płacić przez trzy miesiące o tysiąc złotych więcej niż się należy.

Kiedy jednak dyrektor Felicjan Gawin zapoznał ludzi z tego wydziału z sytuacją – wszyscy bez wyjątku zgodzili się na „naprawienie błędu” i nowe umowy. Dla wielu „znawców ludzkich charakterów” i „siły pieniądza” było to wielkie zaskoczenie. Ta sześćdziesiątka, która miała „okazję” zarobić przez trzy miesiące dodatkowo po tysiąc złotych tłumaczyła swoją zgodę w sposób następujący: Każdy może się pomylić, ufamy naszym przełożonym, a nadto mamy dowody, że kierują się przede wszystkim naszym interesem i tu następowało wyliczenie istotnych zmian: uruchomiono ośrodek zdrowia, stołówki na wydziałach, stołówkę zakładową, przedszkole itd. itd.

W Chojnowskich Zakładach Papierniczych z każdym dniem i tygodniem następują korzystne zmiany. U ich początku leży wiara załogi, że interes zakładu jest identyczny z ich własnym, najbardziej prywatnym. Wiedzą również, że zwiększony w tym roku o 65 milionów złotych plan produkcji można wykonać i że jeśli wykorzystają wszystkie szanse, to owo przyspieszenie będzie jeszcze większe.



Każdy może się pomylić, ufamy naszym przełożonym.



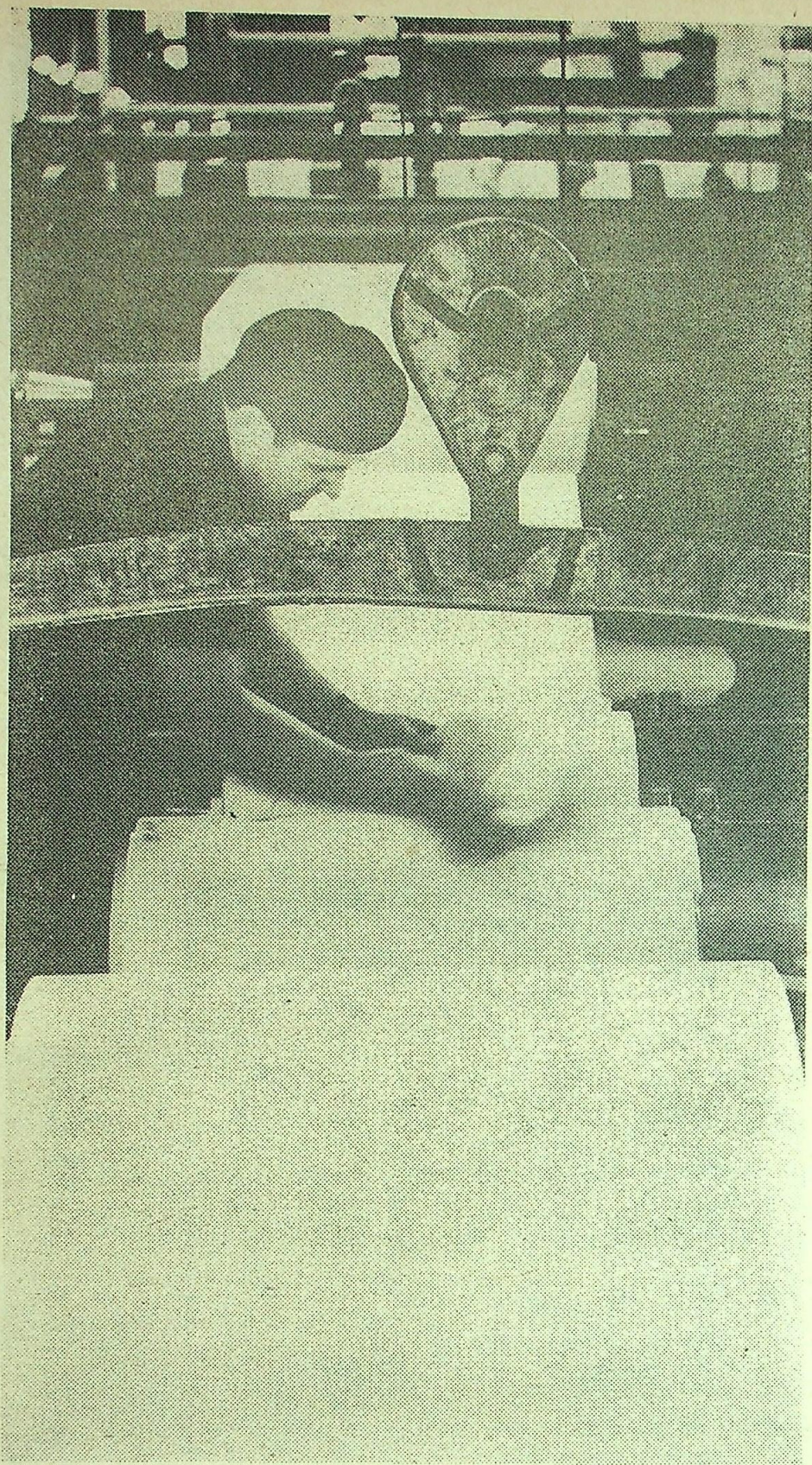
Przedtem była tylko cisza. Spokój.



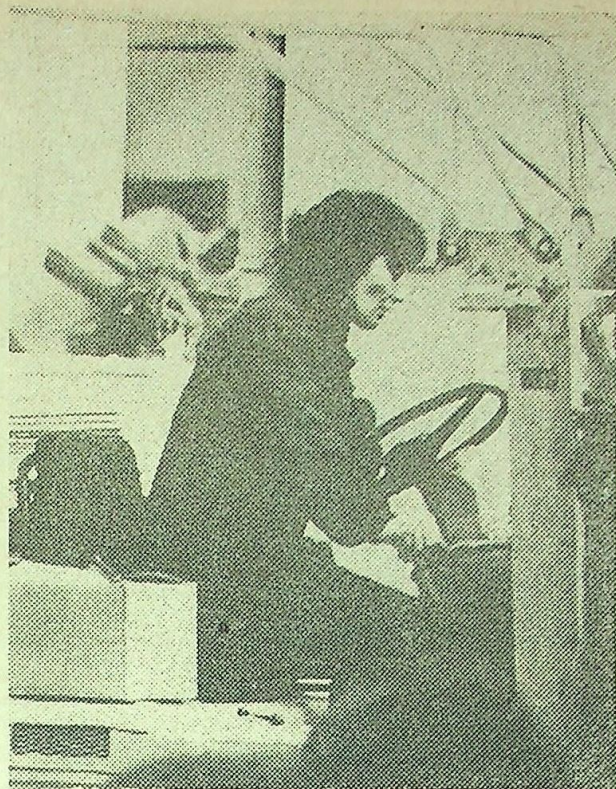
Sortowanie ręczne absorbuje wiele jednak nowe konkretne koncepcje wypracowują, starają się, aby ten wydział podał lepsze.



Rodz.



Interes zakładu jest identyczny z ich własnym, najbardziej prywatnym.
Na zdjęciu: Tadeusz Trzmiel.



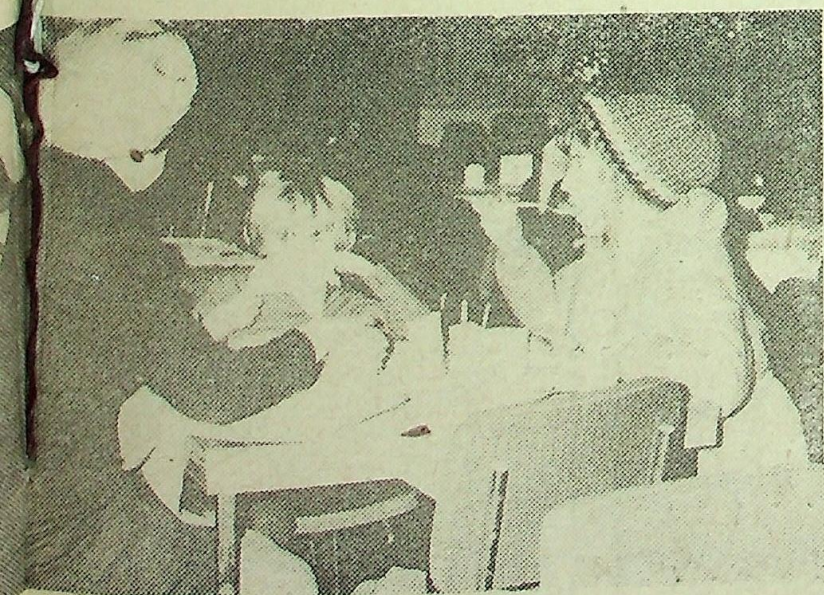
Wcześniej trzeba pokazać możliwości, bo w przeciwnym wypadku skończy się na moralizatorstwie...



Lek. med. Danuta Iwaszko przyjmuje pracowników zakładu w pięknej zakładowej przychodni.

Zdjęcia:
KRZYSZTOF
RACZKOWIAK
Tekst:
STANISŁAW PELCZAR

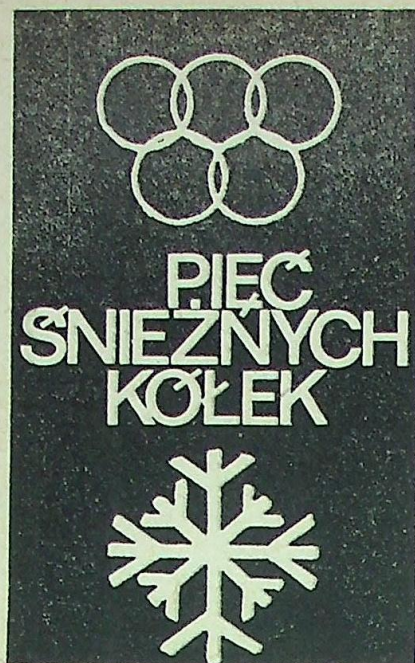
e wiele pracownic. Mają już
wyprowadzone u siebie. Po-
cześnie innymi w drodze do...



godzinny obiad w zakładowej stołówce.



Ludzie widzą zmiany, one dotyczą całych rodzin. Na zdjęciu: Zakładowe przedszkole.



UŻ ZA kilka dni Innsbruck.
Najlepszy to czas do przypomnienia — w olbrzymim skrócie dotychczasowych zimowych olimpiad.

PIERWSZE ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE odbyły się pod nazwą „Tydzień Sportów Zimowych” w 1924 roku w zimowej stolicy Francji — Chamonix. Wzięło w nich udział 293 sportowców, w tym 13 kobiet. Program „Tygodnia” zawierał wszystkie konkurencje zimowych dyscyplin sportowych z wyjątkiem saneczkarstwa i jego odmiany — skeletonu. Zgodnie z przewidywaniami najsilniejsze okazały się ekipy Norwegii i Finlandii. Trzecie miejsce (w klasyfikacji nieoficjalnej) niespodziewanie zajęła Austria.

W 1925 r. Międzynarodowy Kongres Olimpijski podejmuje uchwałę akceptującą Kartę Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Przeprowadzony rok wcześniej w Chamonix „Tydzień Sportów Zimowych” uznany zostaje za I Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Tym samym sportowe dyscypliny zimowe dostępują olimpijskiego awansu.

W II ZIMOWEJ OLIMPIADZIE (St. Moritz 1928 r.) znów potwierdza się supremacja krajów skandynawskich w sportach zimowych. Jedynie w hokeju na lodzie prymat przypada Kanadzie. Podobnie jest także na następnych III IGRZYSKACH W LAKE PLACID W 1932 r.

IV ZIMOWA OLIMPIADA odbyła się w Garmisch-Partenkirchen w 1936 r. mimo głosów protestujących przeciwko przeprowadzeniu igrzysk olimpijskich w miastach hitlerowskiego państwa.

Program igrzysk opierał się na pięciu konkurencjach, z tym że w narciarstwie wprowadzono bieg sztafetowy 4x10 km dla mężczyzn oraz pierwszą konkurencję zjazdową — tzw. kombinację alpejską polegającą na łącznej punktacji biegu zjazdowego i slalomu.

W nieoficjalnej punktacji na pierwszym miejscu uplasowała się Norwegia przed Niemcami i Szwecją...

Pierwsze po II wojnie światowej, a PIĄTE W HISTORII OLIMPIAD NOWOŻYTNYCH ZIMOWE IGRZYSKA odbyły się w St. Moritz w 1948 r. Startowało w nich 713 zawodników (w tym 77 kobiet) z 28 krajów. Po raz pierwszy w ZIOI wzięły udział ekipy Chile, Danii, Irlandii, Korei Południowej i Libanu. Uległ poszerzeniu program. Opierał się on na sześciu dyscyplinach sportowych, w ramach których przeprowadzono zawody w 22 konkurencjach.

Najbardziej wszechstronni byli Norwegowie. W hokeju na lodzie bezkonkurencyjnej dotychczas Kanadzie wyrósł równorzędny przeciwnik — Czechosłowacja.

Polacy startowali w narciarstwie klasycznym i zjazdowym, jednakże — podobnie jak na wszystkich dotychczasowych zimowych igrzyskach — bez sukcesów. Tym razem jednak obecność ekipy polskiej miała przede wszystkim na celu zadokumentowanie wierności dla idei olimpijskiej.

Po raz pierwszy przebieg igrzysk transmitowany był za pośrednictwem czterech stacji telewizyjnych.

VI ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE odbyły się w Oslo (1952 r.) — stolicy kraju słusznie uchodzącego za kolebkę narciarstwa. Na igrzyska zjechało 732 uczestników (w tym 108 kobiet) z 30 krajów świata: 22 europejskich, 4 amerykańskich, 2 azjatyckich oraz po jednym z Australii i Nowej Zelandii. W tych igrzyskach nie wziął jeszcze udziału Związek Radziecki. Z programu wypadł skeleton, natomiast narciarstwo powiększyło swój program o nową konkurencję kobiecą — bieg na dystansie 10 km. W rezultacie na ogólną liczbę 22 konkurencji kobiety startowały w czterech konkurencjach narciarskich oraz w dwóch łyżwiarstwa figurowego.

W NIEOFICJALNEJ punktacji zwyciężyła ekipa gospodarzy, przed Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej i Finlandii. Szwecja — zaliczająca się do potęg w sportach zimowych — znalazła się dopiero na 10 miejscu. Kolejny występ ekipy polskiej i tym razem nie przyniósł upragnionego sukcesu.

(Cdn.)
M.S.

Ostatni już raz zamieszczamy kupon plebiscytu na najlepszych sportowców i trenerów województwa legnickiego. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią jutro, 31 stycznia, upływa termin głosowania.

Jest więc ostatnia szansa wypełnienia kuponów i przesłania ich na podany poniżej adres. Jak już podawaliśmy na Czytelników czekają atrakcyjne nagrody. Najwartościowsza z nich to siedmiodniowa wycieczka na Węgry ufundowana przez Radę Kultury Fizycznej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Legnicy. Ponadto ośrodki sportu i rekreacji w Głogowie, Jaworze, Legnicy, Lubinie i Złotoryi fundują po trzy bezpłatne karty wolnego wstępu na swoje kąpieliska i ośrodki wypoczynku świątecznego, a „Konkrety” pięć rocznych prenumerat tygodnika.

Podczas ostatnich spotkań bokserskich Miedzi Legnica z Turowem Zgorzelec i Moto Jelczem Olawa zapytaliśmy o kandydatury kilku działaczy i kibiców. Podobnie jak wielu innych Czytelników najwyżej ocenili oni sukcesy pięściarzy lubińskiego Zagłębia i legnickiej Miedzi. Na ich listach czołowe lokaty zajęli Mieczysław Massier, Wiesław Niemkiewicz i ulubieniec legnickiej publiczności Zdzisław Lipiński. Oto zgłoszone kandydatury:

Jerzy Możdżan — drugi trener pięściarzy Miedzi: sportowcy — 1. MIECZYSLAW MASSIER, 2. ZDZISLAW LIPINSKI, 3. WIESLAW NIEMKIEWICZ, 4. SŁAWOMIR HAŁADA, 5. HALINA WIĄCEK, 6. JAN WILIM, 7. ZBIGNIEW RADZIECIAK, 8. MICHAŁ LEWANDOWSKI, 9. KAZIMIERZ PAWLIK, 10. RYSZARD MACYSZYN; trenerzy — 1. ALOJZY SITKO, 2. JANUSZ SZTUPECKI, 3. MIECZYSLAW JEDNORÓG, 4. ZYGMUNT BIEGAJ, 5. KAZIMIERZ PAŹDZIOR.

Janusz Popławski — spiker zawodów: sportowcy — 1. MIECZYSLAW MASSIER, 2. WIESLAW NIEMKIEWICZ, 3. ZDZISLAW LIPINSKI, 4. BRONISŁAW SUCHECKI, 5. JAN WILIM, 6. RYSZARD SAMBOR, 7. DANUTA MANIA, 8. SŁAWOMIR HAŁADA, 9. DANIEL WASZKIEWICZ, 10. KAZIMIERZ PAWLIK; trenerzy: 1. JANUSZ SZTUPECKI, 2. ALOJZY SITKO, 3. ZYGMUNT BIEGAJ, 4. KAZIMIERZ PAŹDZIOR, 5. MIECZYSLAW JEDNORÓG.

Janusz Mastalarczuk — nauczyciel wychowania fizycznego: sportowcy — 1. MIECZYSLAW MASSIER, 2. WIESLAW NIEMKIEWICZ, 3. ZDZISLAW LIPINSKI, 4. SŁAWOMIR HAŁADA, 5. MICHAŁ LEWANDOWSKI, 6. JAN WILIM, 7. ZBIGNIEW RADZIECIAK, 8. KAZIMIERZ PAWLIK, 9. DANUTA MANIA, 10. ANNA PRZYGODA; trenerzy — 1. ALOJZY SITKO, 2. JANUSZ SZTUPECKI, 3. KAZIMIERZ PAŹDZIOR, 4. MIECZYSLAW JEDNORÓG, 5. ZYGMUNT BIEGAJ.

Stanisław Wiater — lekarz medycyny: sportowcy — 1. MIECZYSLAW MASSIER, 2. WIESLAW NIEMKIEWICZ, 3. ZDZISLAW LIPINSKI, 4. ZBIGNIEW RADZIECIAK, 5. JAN WILIM, 6. SŁAWOMIR HAŁADA, 7. KAZIMIERZ PAWLIK, 8. DANUTA MANIA, 9. MICHAŁ LEWANDOWSKI, 10. RYSZARD SAMBOR.

Przypominamy, że wypełnione kupony prosimy nadsyłać na adres: 59-220 Legnica, redakcja „Konkretów”, Rynek 51 do 31 stycznia (decyduje data stempla pocztowego).



ZAWODNICY	TRENERZY
1.	
2.	1.
3.	
4.	2.
5.	
6.	3.
7.	
8.	4.
9.	
10.	5.
(Imię, nazwisko, adres)	



W sobotę i niedzielę rozpoczęły się zmodyfikowane rozgrywki zespołów I i II ligi bokserskiej. Miedź Legnica pokonała Turów Zgorzelec 12:8 oraz Moto-Jelcz 16:4 (piszemy o tym szczegółowo na str. 11).

W tej samej grupie BKS Bolesławiec pokonał Gwardia Zielona Góra 16:4. Punkty dla gospodarzy zdobyli: Lechowski, A. Różnicki, Florczak, Frankiewicz, Karbownik, Filipiak, Osuch i Mróz.

Pięściarze Zagłębia Lubin zremisowali z Górnikiem Pszów 10:10. Wyniki walk (na pierwszym miejscu lubinianie): Kocur zdobył punkty bez walki, Zb. Łada zremisował z Jagielskim, Paduchowicz przegrał w II rundzie (przewaga) z Jagodzińskim, Czajkowski uległ Wlekińskiemu, Halun wypunktował Wenclika, a Krzak Stańczyka, Rojek został znokautowany w I starciu przez Spiewaka, Wojtyś znokautował w II rundzie Barwidskiego, Kowalczyk przegrał z Tłonem, a Cal zremisował z Halasem. W drugim meczu tej grupy Gwardia Łódź zremisowała 10:10 z Gwardią Wrocław.

X
W Głogowie rozegrano interesujący turniej piłkarski w hali, w którym startowały zespoły zagłębia miedziowego. Zwyciężyła druga drużyna Chrobrego Głogów. Dalsze miejsca zajęli: 2. Chojnowianka, 3. BKS Bolesławiec, 4. Miedź Legnica, 5. Chrobry I Głogów, 6-7. Stal Chocianów i Górnik Polkowice, 8. Zagłębie Lubin. Sędzią głównym był arbiter szczebla centralnego Janusz Kruszyński z Wrocławia.

X
Piłkarze ręczni rozegrali kolejne turnieje o puchar Wojewódzkiej Federacji Sportu. Do finału z naszych drużyn awansowała tylko legnicka Miedź, która w decydującej batalii zmierzy się z AZS II Politechnika oraz dwoma zespołami Śląska Wrocław.

Reprezentanci województwa legnickiego uzyskali następujące wyniki: Stal Chocianów — Pionier Wrocław 6:12, Miedź Legnica — Stal Chocianów 22:11, Miedź — Pionier 15:9, Sokół Św. Katarzyna — Górnik Złotoryja 13:11, AZS II Politechnika — Górnik 12:9, Gryfex Gryfów — Zagłębie Lubin 6:14, Śląsk Wrocław — Zagłębie 12:10.

X
We Wrocławiu rozegrano turniej piłki ręcznej kobiet. Drużyny naszego regionu uzyskały w nim następujące wyniki: Górnik Złotoryja przegrał ze Śląsk Wrocław 5:14 i Cuprum Lubin 7:18, Konfeks Legnica uległ Cuprum 13:23 i Śląsk 8:23, a Cuprum wygrało z Zagłębiem 13:6.

X
W mistrzostwach Legnicy szkół ponadpodstawowych w siatkówce chłopców zwyciężyło Technikum Elektroenergetyczne, przed Technikum Hutniczym, II Liceum Ogólnokształcącym, Technikum Budowlanym i Technikum Samochodowym. Zwycięski zespół (opiekun Andrzej Haratym) występował w składzie: Zbigniew Trepka, Andrzej Mach, Andrzej Środek, Marek Malcher, Wiktor Lebiecki, Andrzej Bondarewicz, Marek Gaj i Mirosław Sosnowski.

X
Zarząd Wojewódzki TKKF w Legnicy zajmuje się przeprowadzeniem konkursu hoteli pracowniczych o przechodni puchar „Trybuny Ludu”. Dotychczas zgłosiło się 20 hoteli, w tym wszystkie OHP. Zgłoszenia można nadal kierować na adres ZW TKKF, Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1.

X
Ośrodek Sportu i Rekreacji w Głogowie prowadzi zajęcia gimnastyki rekreacyjnej dla pań. Zajęcia odbywają się w sali Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ul. Staszica 5 w poniedziałki i piątki od godziny 17.30. Po paniach w zajęciach uczestniczą panowie (inicjatywa Ogniska TKKF „Błyskawica”). Na miejscu przyjmowane są zapisy chętnych.

X
W spotkaniu ligi tenisa stołowego zlotoryjskich szkół średnich klas starszych Liceum Zawodowe pokonało Liceum Ogólnokształcące 11:6.

X
Pierwsze miejsce w mistrzostwach szkół ponadpodstawowych Głogowa w koszykówce wywalczyła Zasadnicza Szkoła Zawodowa Huty Miedzi, wyprzedzając Zasadniczą Szkołę Samochodową i Technikum Budowlane. Najlepszym strzelcem został Mirosław Skrętkowski (ZSZ Huty Miedzi) — 37 pkt. W poszczególnych meczach uzyskano wyniki: ZSZ Huty — Technikum Mechaniczne 37:18, ZS Samochodowa — Liceum Ogólnokształcące 25:16, ZSZ Huty — Technikum Budowlane 17:15, ZS Samochodowa — Technikum Budowlane 33:31, ZSZ Huty — ZS Samochodowa 35:25. Opiekunem zwycięskiej drużyny był Edward Malecza.

(Z.L.)

ROK 1975 upłynął pod znakiem licznych sukcesów sportowców Zagłębia mie-dziowego. Największe z nich to awans piłkarzy Zagłębia Lubin i bokserów legnickiej Miedzi do II ligi, dobre rezultaty zlotoryjskich i jaworskich akrobatów, ciężarowców z Polkowic oraz przedstawicieli kilku innych dyscyplin. Nie tylko dla wyczynowców był to okres wyjątkowej pracy. Nowe władze sportowe województwa legnickiego stanęły przed trudnym zadaniem zbilansowania stanu posiadania, wytyczenia planów na najbliższy rok, a następnie perspektywicznych zadań rozwoju sportu kwalifikowanego. Na te tematy rozmawiamy z dyrektorem Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy ZYGMUNTEM NOWACKIM.

— Sport kwalifikowany jest od początku w centrum uwagi, gdyż odgrywa on ważną rolę w integracji województwa oraz jest tym elementem kultury fizycznej, na którym skoncentruje się główna uwaga społeczeństwa pragnącego, aby poziom sportu odpowiadał pozycji jakie nasze województwo zajmuje w gospodarce kraju.

O prawidłowym rozwoju sportu decyduje wiele czynników, z których do podstawowych należą: baza materialna, kadra szkoląca, baza ludzka a przede wszystkim właściwa organizacja.

Baza obiektów i urządzeń jest rażąco niska w relacji do normaty-wów przyjętych w kraju. Nie chcę przytaczać cyfr gdyż stan ten jest wyraźnie odczuwany przez sympatyków sportu, a w szczególności przez kibiców sportów halowych. Odbija to się na organizacji imprez, a przede wszystkim na procesach szkoleniowych w klubach i powoduje postęp niewspółmierny do właściwej pracy i nakładów. W bieżącej pięcioletniej kadencji będzie optymalne wykorzystanie istniejącej bazy, modernizacja istniejących obiektów oraz budowa prostych urządzeń w

celu zabezpieczenia odpowiednich warunków warsztatowych. Tego, że bariery obiektów są do pokonania, dowiedli działacze i szkoleniowcy Zagłębia Lubin, którzy dysponując tylko jednym boiskiem, potrafili nie tylko wprowadzić zespół piłkarski do II ligi i zająć w niej na półmetku dobrą pozycję, ale osiągają również bardzo dobre wyniki w szkoleniu młodzieży.

powstrzymać rozwoju sportu wyczynowego. Jak przedstawia się bilans województwa w tej dziedzinie?

— W województwie działa 16 klubów sportowych, z których sześć (Zagłębie Lubin, Chrobry Głogów, Miedź Legnica, Górnik Polkowice, Górnik Złotoryja i Victoria Jawor) jest członkami wojewódzkiej federacji sportu. Uprawia się 22 dyscypliny reprezentujące

wymi. Te ostatnie prowadzą z reguły dyscypliny, których nie uprawia się w klubach sportowych.

— Start nowego województwa jest wyjątkowo trudny. Pomimo widocznych osiągnięć zbyt wiele jest jeszcze braków. Jakże są w tym kontekście plany rozwoju sportu kwalifikowanego w roku bieżącym?

ZADANIEM roku 1976 jest utrzymanie stanu posiadania w czołówce krajowej przy równoczesnym wykorzystaniu wszystkich możliwości awansu, lecz celem nadrzędnym — opracowanie perspektywicznego planu rozwoju sportu kwalifikowanego do roku 1980 i kierunkowo do roku 1990. Stoimy na stanowisku, że podnoszenie poziomu sportu kwalifikowanego musi odbywać się w sposób selektywny w określonych dyscyplinach przy współudziale całego województwa. W tym celu będziemy w najbliższych latach koncentrować siły i środki na określonych dyscyplinach, tak aby zapewnić im jak najlepsze warunki rozwoju i doprowadzić je do ścisłej czołówki krajowej. Związany z tym będzie szeroki rozwój sportu szkolnego, który poprzez system imprez naborczo-selektywnych, szkolenie w klasach i sekcjach sportowych stanie się fundamentem wysokiego wyczynu.

Po konsultacjach w środowiskach i zatwierdzeniu przez władze naszego województwa plan ten będzie dokumentem kierunkowym, którego realizacja winna dać województwu legnickiemu poczesne miejsce w kraju.

Rozmawiał: ZYGMUNT ŁUSZCZ

UMOCNIĆ SWOJĄ POZYCJĘ...

— Z kadra specjalistyczną też nie jest najlepiej...

— Tak. Organizacje i stowarzyszenia sportowe zatrudniają 120 trenerów i instruktorów, w tym tylko ośmiu trenerów klasy pierwszej i 31 drugiej. Nie posiadamy w województwie ani jednego trenera klasy specjalnej. Jest to stan wielce niezadowolający tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, co rzutuje na możliwości podniesienia poziomu szkolenia sportowego. Należy dodać, że również źle kształtują się wskaźniki ilościowe i jakościowe w kadrze wychowania fizycznego.

— Trudne warunki kadrowe i braki obiektów wpływają na pewne zahamowania, ale nie mogą

bardzo zróżnicowany poziom. W niektórych posiadamy nadmiar sekcji, brak natomiast tak potrzebnych społecznie, jak pływanie czy gimnastyka artystyczna. Znikoma jest też liczba sekcji i drużyn kobiecych. Posiadamy jeden zespół w pierwszej lidze, siedem w drugiej, trzy w ligach międzywojewódzkich i 22 w wojewódzkich. Zjawiskiem niepokojącym jest fakt, że 33 zespoły reprezentujące poziom od ligi wojewódzkiej do pierwszej mają oparcie w wąskiej bazie 30 zespołów klas niższych, z czego aż 22 to drużyny piłkarskie. Wynika z tego, że większość dyscyplin rozwija się w sposób niezorganizowany, bez oparcia o szerokie zaplecze i przy braku powiązań działalności klubów z międzyszkolnymi klubami sporto-

UDANY START

SALĘ SPORTOWĄ przy ulicy Leńskiego w Legnicy wszyscy opuszczali zadowoleni. Zarówno w sobotę jak i niedzielę. Cieszyli się z bardzo dobrej postawy beniaminka II ligi bokserskiej — Miedzi Legnica. Zawodnikom nie przeszkodziła debiutancka trema i fakt zmierzania się z rutynowanym przeciwnikiem — aktualnym drużynowym wicemistrzem Polski — Turowem Zgorzelec, z którym walczyli w sobotę i... zwyciężyli w nieoficjalnej punktacji 12:8. Trener Turowa Czesław Ptak nie wystawił najsilniejszego składu, a po prostu postawił na młodzież, która zaprezentowała boks w dobrym wydaniu. Potrafiła nawiązać wyrównaną walkę z asami atutowymi Miedzi — przede wszystkim Mieczysławem Massierem, Zenonem Kaczorem i Bronisławem Sucheckim. W sumie było to bardzo interesujące widowisko i dobry sprawdzian przygotowania do nowego sezonu.

Bokserzy Miedzi zademonstrowali dobre przygotowanie kondycyjne i duże umiejętności. Dotyczy to szczególnie Zdzisława Lipińskiego, Mieczysława Massiera, Zenona Kaczora, Ireneusza Borowczyka, Bronisława Sucheckiego i Mieczysława Dukata. Kilka walk stało na wysokim poziomie. **LIPIŃSKI** zdecydowanie rozprawił się z **GRZYBKIEM**. **MASSIER** natomiast stoczył wyrównany pojedynek z **SYTNIOWICZEM**. Wszyscy jednak czekali na walki meczu: **SUCHECKIEGO** z **SZYBIŃSKIM** i **DUKATA** z **BRONICKIM**. Pierwsza zakończyła się przed czasem — z powodu kontuzji zawodnika Miedzi.

MASSIER natomiast stoczył wyrównany pojedynek z **SYTNIOWICZEM**. Wszyscy jednak czekali na walki meczu: **SUCHECKIEGO** z **SZYBIŃSKIM** i **DUKATA** z **BRONICKIM**. Pierwsza zakończyła się przed czasem — z powodu kontuzji zawodnika Miedzi.

Sędziowie wypunktowali remis. W najcięższej kategorii przez trzy rundy toczył się twardy, zacięty pojedynek. Zwycięsko wyszedł z niego legniczanie **DUKAT** ustalając końcowy rezultat pojedynku.

Drugiego dnia, w niedzielę Miedź odniosła wysokie zwycięstwo nad Moto-Jelczem 16:4 (walki przegrali jedynie Sukiennik i Kunigiel). Największe zainteresowanie wywołał pojedynek mistrza i wicemistrza Dolnego Śląska — **LIPIŃSKIEGO** z **PIOTROWSKIM**. Legniczanie raz jeszcze potwierdził, że znajduje się w wysokiej formie i odniósł zdecydowane zwycięstwo. Bardzo podobał się **RYSZARD MRUK** staczając porywający pojedynek z rutynowanym **KŁOSEM** i odnosząc jednogłówny sukces. W następnej walce doszło do ciężkiego nokautu. Przeciwnik **SUCHECKIEGO** — **OMELAK** bronił się dzielnie w pierwszym starciu. Na początku drugiego przeszedł do ataku i to go drogo kosztowało. Celna riposta Sucheckiego zwała go z nóg.

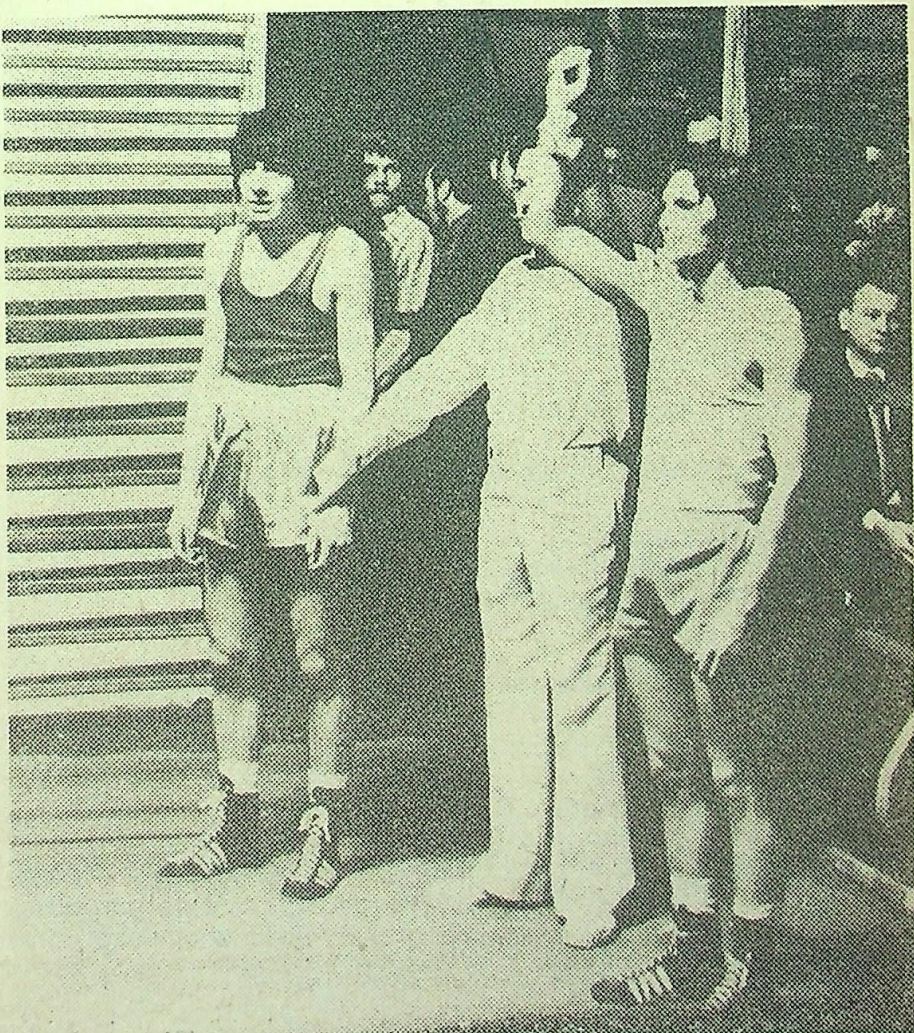
O udanym starciu mogą także powiedzieć pięściarze Zagłębia Lubin. Podopieczni Kazimierza Paździora wystąpili na zawsze groźnym ringu w Pszowie. Wywalczenie wyniku remisowego 10:10 uważa się za spory sukces lubinian, zwłaszcza że ich rywale z grupy — Gwardia Wrocław i Gwardia Łódź — uzyskali identyczny rezultat.

Inauguracja zmodyfikowanych rozgrywek zespołów I i II ligi przyniosła pomyślne rezultaty dla drużyn województwa legnickiego. Choć nie prowadzi się oficjalnej punktacji drużynowej wszyscy traktują spotkania niezwykle pre-

stiżowo, a walczący o prawo udziału w indywidualnych mistrzostwach Polski pięściarze dają z siebie wszystko, aby w maju znaleźć się w gronie najlepszych. Ciesząc

się z dobrego startu Miedzi Legnica i Zagłębia Lubin należy sobie życzyć, aby następne spotkania były dla nich równie pomyślne.

(Zet)



Lipiński (Miedź) zdecydowanie rozprawił z Grzybkim (Turów).

Fot.: Marek Worsztynowicz

UWAGA PT. KLIENCI!



**ZARZĄD
WOJEWÓDZKIEJ
PRALNICZEJ
SPÓŁDZIELNI
PRACY
„UNIPRAL”**

w Lubinie, ul. M.
Skłódowskiej-Curie 70

**INFORMUJE WSZYSTKICH KLIENTÓW
WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO**

że z dniem 1 stycznia 1976 roku rozpoczęliśmy działalność usługową dla ludności w zakresie prania bielizny i chemicznego czyszczenia garderoby w następujących punktach przyjęć:

- nr 1 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 70
- nr 2 Lubin, ul. A. Czerwonej 26
- nr 3 Lubin, ul. Piastowska 3
- nr 4 Lubin, ul. Głogowska 1
- nr 5 Lubin, ul. Wronia 47/2
- nr 6 Polkowice, Rynek 21
- nr 7 Polkowice, ul. Wołodajewskiego
- nr 8 Chocianów, ul. Żeromskiego 2
- nr 9 Legnica, ul. Chojnowska 62
- nr 10 Legnica, ul. Złotoryjska 41
- nr 11 Legnica, ul. H. Sawickiej 11
- nr 12 Legnica, ul. Wrocławska 64
- nr 13 Legnica, ul. Jaworzyńska 28
- nr 14 Legnica, ul. Rynek 41/47
- nr 15 Legnica, ul. Lotnicza 7
- nr 16 Legnica, ul. Piastowska 58
- nr 17 Złotoryja, ul. Nowotki 23
- nr 18 Złotoryja, ul. Górna 1
- nr 19 Chojnów, ul. 1 Maja 1
- nr 20 Jawor, ul. Legnicka 10

TERMIN WYKONYWANIA USŁUG:

zwykły — 12 dni
ekspresowy — 3 dni
błyskawiczny — 6 godzin

wg obowiązującej uchwały nr 174 z dnia 29. XI. 1967 r. zarządu CZSP.

Ponadto świadczymy usługi dla ludności w zakresie:

Farbowania garderoby w punktach przyjęć:

- nr 3 Lubin, ul. Piastowska 3
- nr 9 Legnica, ul. Chojnowska 62
- nr 17 Złotoryja, ul. Nowotki 23

Czyszczenia pierza w punktach przyjęć:

- nr 9 Legnica, ul. Chojnowska 62
- nr 1 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 70
- nr 18 Złotoryja, ul. Górna 1

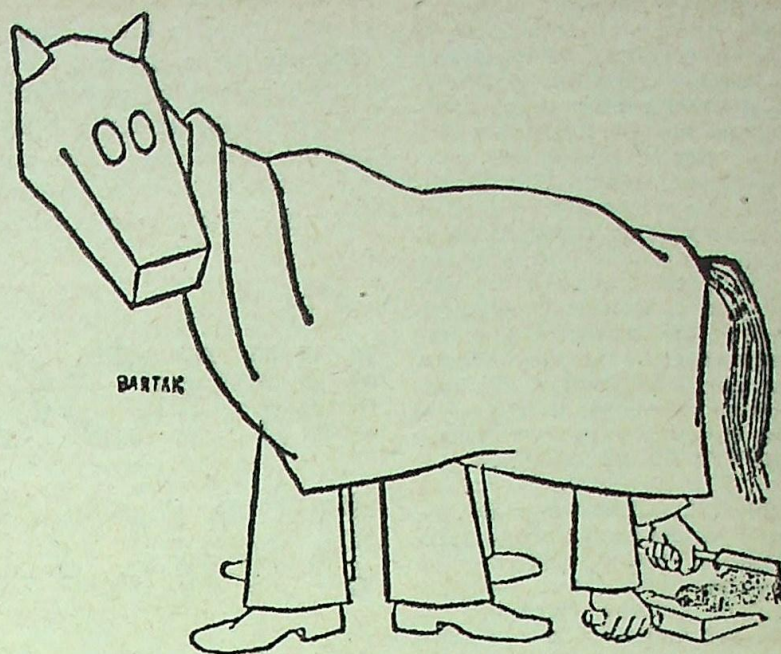
Farbowania kożuchów w punktach przyjęć:

- nr 3 Lubin, ul. Piastowska 3
- nr 15 Legnica, ul. Lotnicza 7
- nr 18 Złotoryja, ul. Górna 1

Świadczymy również usługi dla jednostek gospodarki społecznej w zakresie: **chemicznego czyszczenia garderoby oraz prania bielizny**, poprzez punkty zlokalizowane przy zakładach:

- nr 1 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 70 — w terminie 12 dni
- nr 4 Złotoryja, ul. Górna 1 — w terminie 16 dni.

56-k



BEZ SŁÓW



**Wojewódzka
Usługowa
Spółdzielnia
Pracy**

Oddział w Lubinie,
ul. Odrodzenia 29/3

WYKONUJE USŁUGI Z ZAKRESU:

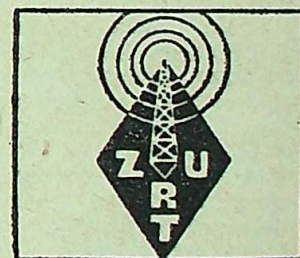
- WYKONYWANIE SIATKI OGRODZENIOWEJ
- WYKONYWANIE ELEMENTÓW OGRODZENIOWYCH Z SIATKI W OBRAMOWANIU
- WYKONYWANIE Z SIATKI BRAM I FURTEK
- MONTAŻ OGRODZEŃ

Usługi wykonuje z materiałów własnych i powierzonych zakład w Lubinie, ul. Małomska 2.

49-k

**Uwaga! ZURT
oferuje! Okazja!**

Telewizory



Saturn 201 20 cali,
w cenie 8200 złotych
sprzedajemy z 15% bonifikatą
pod warunkiem oddania sta-
rego telewizora.

Uzyskaną bonifikatę w wys. 1230,—zł.
zalicza się jako pierwszą wpłatę.

55-k

WŁASCIWIEK sukn i mufki jest bardzo skrytego charakteru, bo np. o swojej rodzinie nie opowiada bardzo rzadko i to tylko niektórym osobom... Państwo wszyscy jesteście krewnymi jej męża, ale ja też dobrze znacie... Ona spośród was... mówiła o swojej rodzinie tylko tobie, Antku. To z jej strony duży stopień zaufania tobie okazany. Oni bardzo chcieli mieć syna... (Muszę tu dodać, że Stefan Ropp był ostatnim z polskiej gałęzi rodziny Ropp — przyp. autora).

— Słuchaj, Antek — mówi Ossowiecki dalej — teraz bardzo ważna sprawa — dobrze uważaj... — Twoja kuzynka jest w pierwszym stadium ciąży. Ale sama jeszcze o tym nie wie... A tymczasem są komplikacje... grozi jej zapalenie miedniczek nerkowych, które w dalszym stadium ciąży na pewno by się rozwinęło. Trzeba zaraz dać mocz do analizy... Zostanie w mocz u stwierdzone białko... to będzie wskazówka dla lekarzy... lekki stan zapalny. Poza tym w szczycie lewego płata płuc jest pewne zagełszczenie — ta pani musi iść do prześwietlenia. Ponieważ łączę cię z nimi tak bliskie stosunki, radzę ci, abys dziś jeszcze twemu kuzynowi powtórzył to w moim imieniu. A więc dziś jeszcze, bo mamy teraz już blisko godzinę czwartą rano, powiedz mu: zaraz mocz do analizy i prześwietlenie płuc! Niech mąż wyśle żonę w góry; najlepiej do Zakopanego na trzy miesiące, albo i dłużej, jeżeli może... Ażeby ściśle się zastosowali do mego zalecenia, powiedz kuzynowi, że mu na przód gratuluję z powodu urodzenia się za 9 miesięcy syna! Bo to będzie syn!...

Można sobie wyobrazić, że szczególnie te ostatnie twierdzenia Ossowieckiego... zaczerpnięte z... mufki, wprawiły nas w skrajne osłupienie!

Chwilę później wyszliśmy z „Simu” i odprowadziliśmy do „Bazaru” moją siostrę i inż. Ossowieckiego. Trzy panie Niemojowskie pożegnały się wówczas ze mną, a ja wsiałem do taksówki i pojechałem do domu, by choć dwie godziny przespać się przed pójściem do biura.

Rano wstałem o godzinie 7.30, do czekałem w domu godziny 8 i zatelefonowałem do mojego dyrektora, prosząc go o pozwolenie na późniejszą przychodnię do pracy, ponieważ muszę załatwić bardzo ważną i pilną sprawę.

Z domu, przez park Wilsona, poszedłem wprost do dyrekcji Targów Poznańskich i tam zgłosiłem się do sekretarza dyrektora MTP, Stefana Roppa. Sekretarz, wróciwszy po chwili, powiedział mi, że dyrektor Ropp jest bardzo zajęty, gdyż przygotowuje dokumenty potrzebne na posiedzenie zarządu MTP, mające się odbyć o godzinie 10, więc przepraszam mnie, ale przyjąć mnie teraz nie może.

— Ale ja muszę natychmiast widzieć się z dyrektorem w bardzo ważnej i pilnej sprawie — powiedziałem energicznie.

To musiał usłyszeć Stefan Ropp, gdyż otworzył drzwi swego gabinetu i zapytał:

— O co ci chodzi?!

— Stefan, ja mam do ciebie niezwykle pilną sprawę, ale nie moją sprawę — twoją i Wandy sprawę!

Będąc już w gabinecie mówię:

— Stefan chodzi o Wandę — ona jest w ciąży...

— Wanda nie jest w ciąży!

— Owszem, Wanda jest w ciąży!

— Antek, czyś ty zwiariował?! Przecież chyba jako mąż lepiej się w tym orientuję od ciebie!

— Stefan, nie spieraj się ze mną i nie przerywaj, Wanda jest w ciąży. Poleci mi tobie powtórzyć dziś o 4 rano inżynier Ossowiecki. Sprawa jest poważna, przecież wiesz dobrze, że nie pozwoliłbym sobie nigdy na robienie takich żartów. Wandzi grozi zapalenie nerek i podejrzenie się płuca. Ossowiecki poleca zaraz dać mocz do analizy: zostanie w nim stwierdzone białko, a rentgen wykaze zaciemnienie w szczycie lewego płata płuc. Ossowiecki doradza dziś jeszcze przeprowadzić te badania, a potem musisz Wandę wywieźć do Zakopanego na co najmniej 3 miesiące. Za 9 miesięcy będziesz miał syna! Razem z tą wiadomością Ossowiecki naprzód już składa ci powinszowania z powodu syna!

Mój kuzyn nie pyta mnie już o żadne szczegóły, łączy się telefonicznie z żoną.

— Tu Stefan — Wandziu, czy jadłaś już śniadanie?

— Nie, a bo co?

— Tymczasem nie jedź śniadania, a przygotuj mocz do analizy, potem zjedź śniadanie i pojedź do laboratorium.

Teraz z kolei Wanda Ropp ma wrażenie, że jej mąż zwiariował, bo przecież pół godziny temu, gdy się z nią żegnał wychodząc do dyrekcji MTP, o żadnej potrzebie zrobienia analizy nie było mowy. Pyta więc męża, dlaczego jej to poleca?

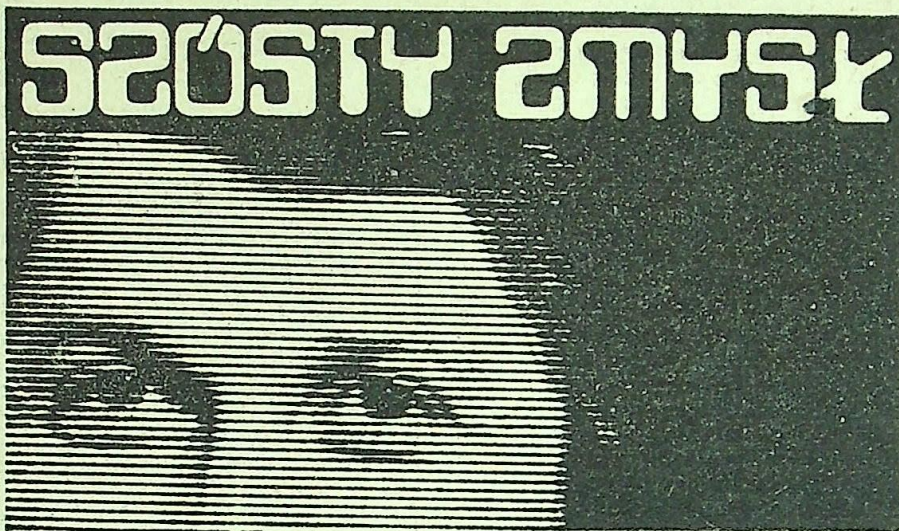
— Teraz nie mam czasu ci tego tłumaczyć, tu u mnie jest Antek i przekazał mi rewelacyjne polecenie jasnowidza inżyniera Ossowieckiego. Gdy skończę posiedzenie zarządu, przyjadę do domu i zabiorę cię na prześwietlenie — zapewne około 12 więc czekaj na mnie w domu. Tam ci wszystko opowiem, co dotąd wiem. Wieczorem przyjdzie do nas Antek i wtedy wszystkiego dokładnie się dowiemy.

Pożegnałem kuzyna i poszedłem do biura.

Wieczorem tegoż dnia byłem u Rop-

chmunki. Po kolacji ok. godziny 22 wyszliśmy w powyższym gronie osób na spacer. Po przejściu toru kolejowego i małego placu obsadzonego dookoła strzyżonymi, kulistymi, młodymi lipkami, doszliśmy krętą drogą po płytach betonowych, ułożonych pomiędzy dwoma wydrami piaszczystymi, do plaży. Morze było kompletnie spokojne, tylko przy brzegu cicho szeleściły małe fale. Zachwyceni cichym wieczorem, ruszyliśmy na spacer plażą na wschód i tak uszliśmy wolnym krokiem około półtora kilometra. W tym miejscu, na samym brzegu leżała grupa dużych granitowych głazów narzutowych. Usiedliśmy na nich, przyglądając się jak małe fale rozbijają się o nie. W przyrodzie była taka cisza, taki błogi nastrój, że można było tak siedzieć na owych głazach przez wiele godzin... Nikt z nas nie chciał wracać do pensjonatu — szkoda było tej pięknej nocy, żeby iść spać... Z wysokości naszych głazów nie widzieliśmy wzdłuż plaży, ani na brzegu, żadnej żywej duszy — kompletna pustka i błoga cisza.

Ktoś z obecnych spojrzał na zegarek i powiedział:



(VI)

pów. Analiza moczu wykazała białko, a rentgen — zaciemnienie w płucu w miejscu wskazanym przez Ossowieckiego. W dwa dni potem oboje Roppowie wyjechali do Zakopanego, skąd on wrócił po paru dniach. Żona jego pozostała tam przez 6 miesięcy i w świetnym stanie zdrowia wróciła do Poznania już w bardzo zaawansowanej ciąży. Gdy naszedł termin — urodził się syn!!!

Te wszystkie rewelacyjne i absolutnie zgodne z prawdą fakty, dotyczące Wandy Ropp i jej męża, zrobiły na mnie kolosalne wrażenie. Wprost wierzyć się nie chce, że ten dziwny człowiek tylko dotykając mufki, mógł tyle powiedzieć o tej parze małżeńskiej, o ich życiu i wzajemnym stosunku, no a już stwierdzenia: o nerkach, płucach, ciąży i zapowiedź urodzenia syna — były szczytem wszystkiego. Nic dziwnego więc, że te wszystkie fakty i ich szczegóły tak silnie wbiły mi się w pamięć, że mogę je po tylu latach przełożyć na papier z całą dokładnością.

W połowie lipca 1939 roku spędziłem tydzień nad morzem na półwyspie Hel — w Juracie. Pewnego dnia, wracając sam z plaży do pensjonatu, spostrzegłem na stacji, że właśnie przyszedł pociąg pośpieszny z Warszawy. Zatrzymałem się na chwilę na peronie stacji, ażeby zobaczyć, czy nie przyjechał tym pociągiem ktoś znajomy. Wśród tłumu wysiadających pasażerów spostrzegłem nagle inżyniera Ossowieckiego z młodą, przystojną panią. Przypomniałem sobie wówczas, iż słyszałem, że inż. Ossowiecki powtórnie się ożenił. Nie podszedłem do nich, nie chcąc narzucać się.

W pensjonacie, w którym zamieszkałem, mieszkali również między innymi: ks. prałat Hilchen z Warszawy, państwo Prądyńscy i panna Długolecka z Poznania oraz pan Korybut-Daszkiewicz z Sopotu.

Tego wieczoru była cudna, cicha pogoda i pełnia księżyca, który od czasu do czasu chował się za małe

dem przeszliśmy już ćwierć placu, gdy oświetlone męskie nogi poruszyły się i spod lipki wyszedł naprzeciwko mężczyzna w białych spodniach i granatowej marynarce ze złotymi guzikami. Po kilku dalszych krokach — poznałem go: to był inż. Ossowiecki! Szedł prosto na nas, aż stanął przed środkiem naszego rzędu — przed panią Prądyńską...

— Proszę pani — odezwał się — muszę pani powiedzieć, że pani bardzo nieładnie postąpiła, gdy pół godziny temu na plaży, przy dużych głazach granitowych o półtora kilometra stąd, powiedziała pani o inżynierze Ossowieckim, że to szarlatan; Pan Plater opowiadał państwu o inżynierze Ossowieckim różne rzeczy, a pani na to odpowiedziała, że „ludzie opowiadając te rzeczy, jeszcze je ubarwiają” — przecież tak się pani wyraziła, a przez to samo poniekąd obraziła pani także pana Platera, zarzucając mu opowiadanie bajek... Stwierdzam, że pan Plater zawsze mówi prawdę i tak samo teraz prawdę państwu opowiedział... tam na tych głazach. A o tym, że Ossowiecki nie jest szarlatanem, może panią to przekonam, że siedząc tutaj z żoną od przeszło dwóch godzin i nie ruszając się stąd na krok, znam całe opowiadanie pana Platera i pani ostrą replikę... A teraz pani pozwoli, że się jej przedstawię: Do usług — Ossowiecki!

Pomimo nikłego światła księżycowego — wszyscy spostrzegliśmy, że pani Prądyńska zbliżała jak kreda, a potem stała się purpurowoczerwona! Była zupełnie zdruzgotana! Nieśmiały, jakającym się głosem, zaczęła Ossowieckiego przepraszać, prosząc go by się na nią nie gniewał...

— Ach, proszę pani, taka krytyka i posądzenia często mnie spotykają. Mam jednakże nadzieję, że przez tę naszą rozmowę mogła się pani przekonać, jak bardzo się myli! Nie mam zamiaru chować do pani żalu, ale niech to będzie dla pani nauką, jak trzeba być ostrożną w osądzaniu bliźnich!

Po zapoznaniu się z całą naszą grupą i paru wymienionych z nami zdaniach, Ossowiecki pożegnał się i wrócił na ławkę do swojej żony...

Nigdy nie spodziewałem się, że prawdziwość moich słów w tak niezwykły sposób potwierdzona będzie przez człowieka, który w tamtym momencie znajdował się na placu z lipkami w odległości półtora kilometra od naszych głazów! Jasna rzecz, że teraz — po takim świadectwie — wszyscy bez zastrzeżeń uwierzyli moim opowiadaniom.

MOŻNA by cytować wiele najrozmaitszych faktów świadczących o jasnowidzeniach inżyniera Ossowieckiego. Już po wojnie we Wrocławiu pani Zofia Jerzowa Lubieniecka, która z całą swoją rodziną utrzymywała stały kontakt z inż. Ossowieckim, opowiedziała mi o pierwszym z nim spotkaniu w zbombardowanej Warszawie po kampanii 1939 r. Gdy pani Lubieniecka ze zgromadziła mówiła o zniszczeniach w mieście, Ossowiecki nagle złapał się za głowę...

Po chwili zaczął mówić:

„Widzę straszne rzeczy... Terazniejsze zniszczenie to jeszcze nic w porównaniu z tym, co się z Warszawą stanie jeszcze... Widzę Warszawę kompletnie w gruzach i spaloną... bez ludzi... zielska porastają Warszawę... zające biegają po mieście...”

Tak się stało w 1944 roku, gdy po powstaniu Warszawa została zburzona i spalona, a cała jej ludność przymusowo z niej wysiedlona. W czasie powstania zginął tragicznie z rąk siepaczy hitlerowskich ten fenomenalny i tak bardzo szlachetny i wartościowy człowiek.

KONIEC

(Opracowane na podstawie pamiętników Antoniego Plater-Zyberka)

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

DRZWI przedpokoju Howarda Homburga otworzyła kształtna blondyna o zmęczonym wyrazie twarzy.

— Szeft czeka na pana, powiedziała do Franka Dale, wpuszczając go do gabinetu Homburga. Pokój urządzone był prosto, ale wygodnie. Biurko, kilka regałów z książkami i aktami, mały stolik z maszyną do pisania, dwa wygodne, klubowe fotele. Szczególnym wyposażeniem tego gabinetu był drogi magnetofon i aparat podsłuchowy, ostatni krzyk techniki.

Dale wiedział, że aparat nastawiony jest na długość fal radiotelefonów samochodowych. Od pewnego czasu bogaci biznesmeni dozbroili swoje samochody radiotelefonami, by również w czasie jazdy mieć możliwość kontrolowania swych rozgałęzionych interesów.

— Masz coś ciekawego dla mnie? Frank Dale przystąpił z miejsca do rzeczy.

— Owszem, tak mi się wydaje. Pewien pan miał miłą rozmowę z dziewczyną, czekającą pod telefonem na klientów, którym oferuje usługi miłosne, odpowiedział mężczyzna zza biurka. Był niskiego wzrostu, chudy, o twarzy przypominającej kruk.

— Przepisałem już rozmowę. Przewadził ją jeden z bardziej znanych gentlemanów naszego miasta. Z równie znaną w kołach wtajemniczonych panią...

— Widzę, że masz znajomości również w tej branży. O sobie nie mogę tego powiedzieć. Jestem szczęśliwym mężem. Ale do rzeczy, pokaż coś masz.

Homburg wręczył klientowi kartkę papieru. Dale orientował się co oznaczają skróty: „C” — centrala, „M” — mężczyzna, „K” — kobieta.

C: Spencer City, centrala przełącznikowa radiotelefonów samochodowych, słucham?

M: Tu YK 6 42 64. Proszę o połączenie z numerem 63 01 53.

C: W tej chwili łączę...

Dwa krótkie sygnały.

K: Halo, słucham?

M: Uzyskałem pani numer telefonu... Czy znalazłaby pani dla mnie czas, powiedzmy o godzinie piętnastej?

K: Chwileczkę, zaraz sprawdzę... Tak, o piętnastej jestem wolna. Honorarium pięćset dolarów.

M: Spory grosz. Mam nadzieję, że jest pani tego warta...

K: Jak dotąd nie miałam reklamacji...

M: Gdzie mogę się z panią skontaktować?

K: Pokój numer pięć, hotel „Kosmos”, ulica Garibaldi.

M: A więc do piętnastej...

K: Cieszę się, że pana poznam...

— Za informację zapłacisz mi trzy tysiące dolarów. Drobiazg w porównaniu z tym, co możesz wycisnąć z tego faceta, podsumował Homburg.

— Kto to jest?, zapytał Dale.

— Stewart Levine...

Dale zagwizdał z podziwem.

— Stewart Levine? Zięć Irvinga Fogla? Gruba ryba, nie ma co.

Dale sięgnął po portfel i wyliczył na biurko żądaną sumę. Howard Homburg wyjął z sejfu taśmę magnetofonową i wręczył ją Frankowi.

— Mister Levine? Nazywam się Smith, pracuję w City Fond. Chciałbym prosić o rozmowę w cztery oczy...

Mężczyzna na drugim końcu zawahał się.

— City Fond? Czy to jakieś towarzystwo ubezpieczeniowe?

— Bez obawy. Nie mam zamiaru wciągnąć panu polisy ubezpieczeniowej. Sprawa jest ważna. Nie pożaluj się pan tych kilku minut, które mi poświęci.

— Wybaczy pan, ale to brzmi wszystko enigmatycznie. Czy mogę prosić o szczegóły?

— No więc dobrze. Chcemy pana wybrać do rady nadzorczej naszej organizacji. Pańskie nazwisko na blankietach firmowych przydałoby nam blasku...

— No jeśli pan tak uważa, mister Smith, dobrze, czekam na pana po-



E. R. Carlson

ilustr. Czesław Pańczuk

wiedzą za godzinę. Wie pan, gdzie mnie można o tej porze zastać...

Frank Dale dobrze wiedział, gdzie mieści się biuro Stewarta Levina — na piętrze zajmowanym przez prezesów i dyrektorów firmy Fogle Incorporated. Z łaski teścia pełni tam funkcję wiceprezesa. Wbrew woli starego Fogla ożenił się bowiem z jego córką. Mimo tych koligacji stary traktował go jak gońca.

— Dlaczego zwróciliście się do mnie, a nie do mojego teścia? — zapytał na wstępie Levine (mimo młodego wieku łożyskach o wiecznie spocynych dłońach).

— Dlaczego do pana? Ponieważ przeciwko teściowi nie mamy żadnych dowodów, że zdradza swoją żonę z panią lekkich obyczajów...

Levine zbladł wyraźnie.

— Przeprowadził pan rozmowę z panią oczekującą pod telefonem numer 63 01 53 na klientów. To ponoć atrakcyjna kobieta. Ale do rzeczy. Czy życzy pan sobie przesłuchać tę rozmowę? Mam przy sobie taśmę.

— Nie, dziękuję, nie trzeba.

PO pierwszym szoku Levine wracał powoli do równowagi.

— Czego pan żąda? Pieniądzy? Ile?

Dale uśmiechnął się sarkastycznie.

— Pan posiada zdolność odgadywania myśli... Będzie to dla mnie prawdziwa przyjemność, jeśli polubownie załatwimy ten mały interes. Za jedyne pięćdziesiąt tysięcy dolarów otrzyma pan taśmę magnetofonową i nikt nie dowie się o pańskiej eskapadzie, zakończonej w łóżku dziewczyny spod numeru 63 01 53. Zgoda?

— Pan oszalał! Taka suma?! Nie mogę jej naraz zdobyć. A ponadto, kto mi zagwarantuje, że nie posiada pan kopii tej taśmy? Że nie ponowi pan szantażu za pewien czas?

— Mister Levine, jak pan może w ogóle wpaść na taki pomysł? Jestem gentlemanem. Wiem natomiast z całą pewnością, że pański zacny teść zareagowałby dość kwaśno na przesyłkę zawierającą taśmę magnetofonową z nagraniem dowodem pańskiej winy. Byłby to dla niego wygodny pretekst do pozbycia się pana. Jego córka szybko uzyskałaby rozwód, pan zaś straciłby ten oto wspaniały gabinet, niezłą posadę i także wynagrodzenie. Prawdą, że się nie mylę?

Levine sięgnął po książeczkę czekową.

Dale sprawdził czek i wyjął kopertę zawierającą taśmę. Levine nałożył ją natychmiast na magnetofon i usłyszał swoją rozmowę prowadzoną z córką Koryntu. Nie było wątpliwości. Gdyby ta taśma wpadła w ręce teścia...

— Okay, mister Smith, wygrał pan. W przyszłości będę ostrożniejszy. Ma pan jeszcze coś do mnie?

Dale sięgnął po kapelusz, podszedł do drzwi, odwrócił się.

— Jedno pytanie, jak mężczyzna do mężczyzny: Czy ta kotka warta była aż takiej sumy?

Levine poderwał się w pierwszej chwili, uspokoił się jednak. Na jego tłustej twarzy pojawił się nawet uśmiech (widocznie ciągle żywe wspomnienie tamtych miłosnych godzin).

— Skoro pan pyta jak mężczyzna, odpowiem panu, że tak. Warte wszystkich pieniędzy. Co za wspaniała kobieta. Wprost stworzona do miłości. Wie pan, że zazdrości jej mężowi...

Frank Dale zdeponował czek w swoim banku i podjął zaledwie kilkaset dolarów. Następnie udał się do swego ulubionego baru, zamówił podwójną whisky, zażądał od kelnera by przyniósł mu ze sklepu na rogu najwspanialsze cygarety i otulony w błękitny dym oddał się marzeniom. Miał za sobą bardzo dochodowy dzień. Kto wie, pomyślał w przypływie wielko-duszości, czy nie wypłaci Homburgowi jakiejś dodatkowej premii, za narażenie mu tak lukratywnego interesu. Po dłuższej chwili ocknął się z marzeń i wrócił do realnego świata. Udał się do kabiny telefonicznej, stojącej w rogu baru. Poszalejemy trochę pomyślał. Josephine, jego żona, od dawna już nie była w jakimś ekskluzywnym lokalu. Postanowił dzisiaj zafundować jej taki wieczór z szampanem i kawą. Musiał przyznać, że była to niezwykle atrakcyjna kobieta, a w wieczorowej sukni wyglądała wprost wspaniale. No, może trochę za chłodna w intymnych sprawach.

Wykręcił swój numer domowy. Przy telefonie zgłosiła się gospodyni.

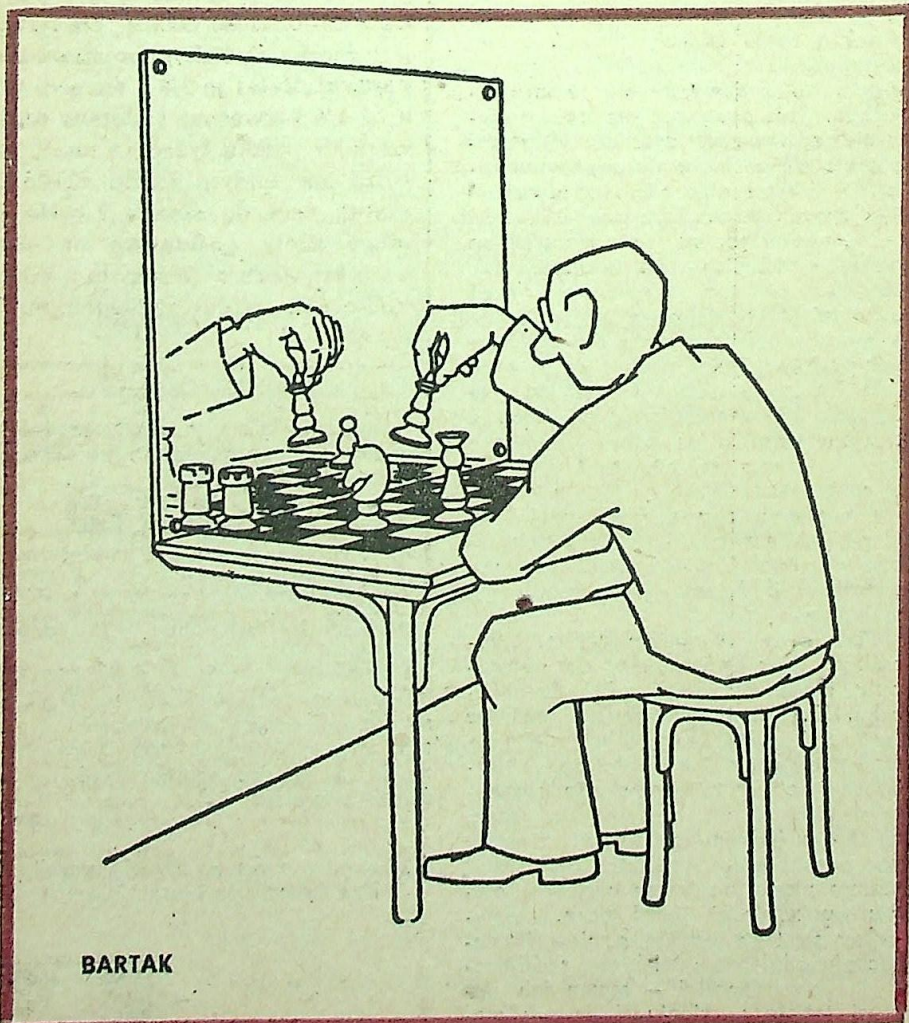
— Pani wyszła, mister Dale, oznajmiła, miała zamiar odwiedzić przyjaciółkę.

DALE był wyraźnie rozczarowany.

— Pani Powell, czy nie wie pani, do jakiej przyjaciółki udała się moja żona?

— Nie, niestety, mister Dale, ale zaraz... czekała na przesyłkę z salonu mody i zostawiła mi numer telefonu, gdyby przesyłka nadeszła. Chwileczkę, gdzieś go zapisałam. Tak, już mam, podaję...

Dale usłyszał krzątanie się gospodyni i po chwili jej głos. Słuchawka wypadła mu z ręki. Był to numer 63 01 53...



BARTAK



30. I. — 5. II. 1976 r.

PIĄTEK

7.35 — „Dr Crippen przed sądem” — film ang. 9.00 — Teleferie. 10.00 — Film dla młodzieży. 15.50 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — V TV Festiwal Widowisk Lalkowych: „Cudowna lampa Alladyna”. 18.00 TV Informator wydawniczy. 18.15 — Człowiek i przyroda — „Plaga słońca” — film hiszp. 18.40 — „I tam kwitły róże” — reportaż. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Koniec babiego lata” — film TVP. 21.15 — Panorama. 22.00 — „Żywoty instrumentów”. 23.10 — Dziennik.

PROGRAM II

18.25 — Jęz. angielski. 17.00 — „Konsylium” — cz. I. 17.30 — Dr Crippen przed sądem” — film ang. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Bomba I”. 20.55 — „Konsylium” — cz. II. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — „Droga do Tipery” — film rum. 22.45 — NURT. 23.15 — Jęz. rosyjski.

SOBOTA

7.40 — „Droga do Tipery” — film prod. rum. 9.00 — Teleferie. 10.00 — Film dla młodzieży. 15.45 — Dziennik. 15.55 — Obiektyw. 16.15 — Radziecki Kazachstan i Kirgizja. 16.45 — Jazdy na nartach uczy Karl Schranz. 16.55 — Studio TV młodych. 17.55 — „Variete na dwa fortepiany”. 18.45 — „Twórcy twórców”. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Na wschód od Edenu” — film prod. USA. 22.10 — Dziennik. 22.30 — Wiadomości sportowe. 22.40 — „Lotryce” — komedia muzyczna Agnieszki Osieckiej.

PROGRAM II

17.20 — „Kariera” — publ. kult. 18.00 — „Nie tylko piosenka” — „Życie jest tangiem”. 18.35 — „Metamorfozy” — film. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 Monitor. 20.20 — Studio przebojów „Raz w roku”. 22.00 — 24 godziny. 22.10 — Z kamerą przez świat. 22.35 — „Okulary” — film kryminalny RFN.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie. 8.55 — Wiadomości sportowe. 9.00 — Teleranek. 10.20 — Antena. 10.40 — „Krzysztof Kolumb” — odc. I — film prod. hiszp. 11.40 — Lekturey Pegaza. 11.55 — Dziennik. 12.15 — „Urodziny Maszerki” — program baletowy. 12.45 — „Z kamerą wśród zwierząt”. 13.15 — „Znacie to posłuchajcie”. 13.45 — Wielka gra. 14.40 — Duży Lotek. 14.55 — Refleksje obywatelskie. 15.10 — „Ertasz i piękna Margerita” — film radz. 16.50 — „Bank 440” — oferty. 17.20 — „Kram z piosenkami” — program rozrywkowy. 18.10 — Tele-Echo. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.30 — „Zazdrość i medycyna” — film prod. polskiej. 22.05 — Informacyjny magazyn sportowy. 22.35 — „Tele-Retro” — program rozr.

PROGRAM II

14.40 — Magazyn lotniczy. 15.15 — Sport i zdrowie. 16.10 — „Tatrzańska jesień”. 16.20 — Czas i ludzie. 17.45 — „Otwarty krąg” — film prod. CSRS. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Złota nuta”. 21.45 — „Ku czci i z okazji”. 22.05 — Przegląd twórczości A. Hanuszkiewicza — A. Strindberg: „Panna Julia”.

PONIEDZIAŁEK

8.50 — Olimpijskie studio młodych. 13.25 — NURT. 13.55 — Eliminacje olimpijskie. hokej: POLSKA — RUMUNIA. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Zwierzyniec. 17.40 — Echo stadionu. 18.05 — „Zbójnik z gór” — odc. 3 pt. „Rekwizycja”. 19.00 — Szare na złote. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Teatr TV: St. Stampfl: „Kundel”. Wystąpią: Wanda Niemyska, Tadeusz Fijewski, Tadeusz Janczar i in. 21.30 — „Świadkowie”.

22.20 — Dziennik. 22.35 — „Serenady wieczorne”.

PROGRAM II

17.15 — Jęz. niemiecki. 17.45 — Współistnienie i praktyka. 18.15 — „Człowiek i jego środowisko” — „Kłopoty z hałasem”. cz. I. 19.00 Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — Świat, obyczaje, polityka. 20.55 — „Pieśni i tańce z kręgu tysiąca jezior”. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — „Mister Polimex Cekop jedzie na południe”. 22.00 — NURT. 22.30 — Jęz. angielski.

WTOREK

9.00 — Olimpijskie studio młodych. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — „Na wielkim i małym ekranie”. 17.30 — „XYZ” — cz. I. 18.00 — Studio TV młodych. 18.50 — Fakty, opinie, hipotezy. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.30 — Przypominamy, radzimy. 20.35 — „Trzecia granica” — odc. II pt. „Blisko nieba”. 21.30 — Interstudio. 22.15 — Dziennik. 22.40 — „Opera”.

PROGRAM II

16.05 — Jęz. angielski. 16.35 — Podstawy estetyki filmowej. 17.25 — „Jest u nas pałac w Warszawie”. 17.55 — Teatr TV: St. Stampfl — „Kundel”. 19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.30 — „Wtorek Melomana”. 21.15 — 24 godziny. 21.25 — „Grafika TV”. 21.35 — Klub Filmowy — „My z Kronsztaadu” — film radz. 23.10 — Jęz. niemiecki.

ŚRODA

13.45 — NURT. 14.20 — Uroczyste otwarcie XII Zimowych Igrzysk w Innsbrucku. 16.25 — Dziennik. 16.35 — Obiektyw. 16.55 — Kino Skrzat. 17.20 — Losowanie Małego Lotka. 17.45 — Poligon. 18.05 — „Paderewski bez aureoli”. 18.35 — „Nad Afryką” — reportaż. 19.00 — „Przed potopem”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 20.45 — Filmoteka Arcydzieł — „Rzym miasto otwarte” — film prod. włoskiej. 22.25 — Dziennik. 22.55 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

PROGRAM II

16.55 — Jęz. francuski. 17.30 — Tylko dla zastępowych. 17.55 — „Decyzje 15-latków”. 18.30 — „Trzecia od słońca” — odc. I — film prod. bułg. pt. „Misia”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.20 — „Gdzie miłość nie sięga”. 20.40 — Rada pedagogiczna. 21.15 — 24 godziny. 21.25 — „Jadą goście jadą”. 22.05 — NURT. 22.35 — Jęz. angielski.

CZWARTEK

7.50 — „Trzecia granica” — 3 odc. filmu ser. TVP. 8.45 — Olimpijskie studio młodych. 12.45 XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie — bieg zjazdowy mężczyzn. 14.00 — Decyzje piętnastolatków. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Studio olimpijskie”. 17.30 — Ekran z bratkiem. 18.40 — „Polscy lekarze za granicą”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Studio olimpijskie”. 20.45 — „Wydanie specjalne” — film krym. USA. 22.00 — Pegaz. 22.45 — Dziennik. 23.00 — Studio olimpijskie.

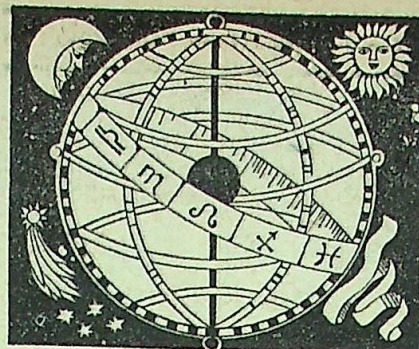
PROGRAM II

17.05 — Język rosyjski. 17.40 — „Nadzieja Peru” — rep. 17.50 — Niespokojni — rep. 18.10 — Ludzie z pierwszych stron gazet. 18.35 — „Wielkie nadzieje” — odc. 2 „Panna Hawisham” — film ser. ang. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Taki pejzaż” — film dok. 21.00 — Zespoły, które lubimy. 21.30 — Rok w przyrodzie — pub. 22.00 — 24 godziny. 22.10 — „Wieczory krakowskie” — Józef Kańka. 22.50 — Język francuski.

PROGRAM TV CSRS

PIĄTEK: 20.40 — „Tajemnicza wyspa” — serial tel. wg. powieści J. Verne. 22.10 — Film historyczny CSRS. Program II: Teatr TV. SOBOTA: 13.50 — Motocros zimowy czechkiej TV. 17.00 — Radz. serial histor. 21.40 — Film ameryk. Program II: 17.55 — Serial TV NRD z cyklu Doni Juanity. NIEDZIELA: 10.10 — Serial TV franc. 13.55 — Telewizyjny motocros. 17.20 — Film biograf. o Dickensie. 20.00 — Serial TV. Program II: 20.00 — Radz. film oparty na opow. Puszkina.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

30. I. — 5. II. 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III.—20.IV.



Sprawy układają się zgodnie z twoimi planami, tyle że dość powoli. Musisz uzbudzić się w cierpliwość, nie działać w pośpiechu, by czegoś nie poplątać. Pży końcu tygodnia spodziewaj się gości.

BYK 21.IV.—21.V.



Ktoś, kto kiedyś był w twoim domu zechce odnowić znajomość. Nie zaszkodzi ostrożność, bowiem pod pozorami towarzyskimi może się kryć spora interesowność.

BLIŹNIĘTA 22.V.—21.VI.



Propozycja jaką otrzymasz, na pewno warta jest zastanowienia, ale nie powinna być przez ciebie rozpatrywana jako ucieczka przed obecnymi trudnościami. Powinna cię w tym utwierdzić rozmowa z osobą, do której masz zaufanie.

RAK 22.VI.—22.VII.



Tydzień upiynie ci pod znakiem szukania wyjścia z kłopotów rodzinnych. Nie lódz się jednak, że pójście na kompromis przyniesie jakieś efekty. Tutaj trzeba przeprowadzić spore zmiany, których tak się boisz.

LEW 23.VII.—22.VIII.



Wyjścia z sytuacji nie szukaj po omacku. Przeanalizuj jeszcze raz wszystkie ostatnie wydarzenia, a na pewno zorientujesz się w jakim kierunku należy skierować działania. Ważne też, by zabezpieczyć sobie sensowną pomoc.

PANNA 23.VIII.—22.IX.



Znajomość, po której wiele się spodziewasz, zawiędzie. Przekonasz się, że najlepiej liczyć zawsze na siebie. Na przełomie tygodnia mocnych wrażeń dostarczy ci niespodziewana wizyta dość licznej grupy ludzi.

WAGA 23.IX.—23.X.



Twoje kłopoty wynikają z braku zdecydowania. Jeśli chcesz, by najbliższe dni przyniosły poprawę sytuacji, musisz zdobyć się na radykalną zmianę swojej postawy i na bardzo konkretne deklaracje.

SKORPION 24.X.—22.XI.



W najbliższym czasie bardzo interesująco ułożą się twoje sprawy zawodowe. Otrzymasz wielce interesujące propozycje, dużą swobodę działania — jednym

słowem szerokie pole do popisu. Szansa, by zabłysnąć.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.



W najbliższych dniach — dzięki wydatnej pomocy kogoś życzliwego uda ci się załatwić sprawę, której efektu oczekujesz od dawna. Satisfakcja będzie niewspółmierna do wydarzenia.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.



Nadchodzący tydzień przyniesie kilka interesujących kontaktów towarzyskich, ale również spore rozczarowanie natury osobistej, które pokrzykuje twoje plany. W przyszłości wskazana jest większa przezorność.

WODNIK 21.I.—20.II.



Sprawy ułożą się niegorzej. Okaż tylko większe zaufanie komuś, kto na równi z tobą o to się stara. Na przełomie tygodnia otrzymasz wiadomość, która bardzo cię ucieszy.

RYBY 21.II.—20.III.



Niedawno zawarta znajomość wywiera chyba zbyt duży wpływ na twoje postanowienia. Ze nie należy bezkrytycznie przyjmować zdań innych, nawet jeśli są czarujące, przekonasz się niebawem.



GULASZ Z RYB

80 dkg filetów z dorsza lub karmazyna umyj, szybko osusz, natrzyj solą i sokiem cytrynowym. Po pół godzinie oprósz mąką i obsmaż w maśle z obu stron. Przelóż je na talerz, a na pozostałym ze smażenia tłuszczu przyrumień trzy posiekane drobnutko cebule, oprószając je łyżeczką słodkiej, sproszkowanej papryki. Zalej je 1/8 l wrzącej wody i 1/4 l kwaśnej śmietany zmieszanej z płaską łyżeczką maki. Sos gotuj na małym ogniu około 10 minut, osól do smaku i włóż do niego filety podzielone na małe kawałki. Zostaw je tak na 5 minut. Podawaj z ryżem wypieczonym na sypko.

ogłoszenia drobne

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterunkowe (2 pokoje z kuchnią) w Bystrzycy Kłodzkiej na mieszkanie typu M-2 w Lubinie. Wiadomość: Marek Broda, ul. Skłodowskiej 94, Lubin. 000853-g

POTRZEBNA opiekunka do 3-letniego dziecka — dochodząca. Wiadomość: Lubin, tel. 421-41. 000854-g

LUBIN — punkt usługowy w Domu Handlowym, wykonuje: zważanie bali, dzianin, obciążanie guzików, klamerek oraz wybijanie pasków, Jadwiga Wiśniowska. 00409-g

WYPOŻYCZALNIA sukien, welonów ślubnych, Teodozja Maj, Bolesławiec, Dzierżyńskiego 14/4. 51-p

proponujemy



Jedną z głównych ról w komedii muzycznej Agnieszki Osieckiej „LOTRYCE” gra Anna Seniuk.

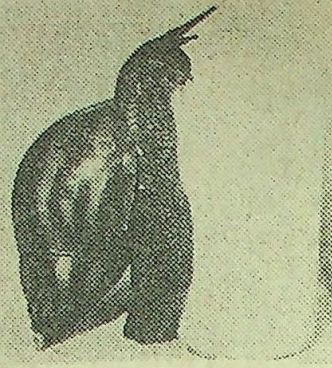
...dramat Stanisława Stampfla „KUNDEL” jest w nim przedstawiona typowa sytuacja w domu rencistów na przykładzie życia dwu pensjonariuszy. Pomimo sprawnie zorganizowanego systemu opieki, konsultacji lekarskich, niezależności finansowej starzy ludzie nie są szczęśliwi. Czują się zepchnięci na margines życia brak im serdeczności, ciepła, kontaktów z innymi ludźmi. Nie mogą być szczęśliwi, zaś stąd już tylko krok do tragedii. Problemy te narastają w naszym społeczeństwie, wciąż jeszcze nie znaleziono recepty na zapewnienie pogodnej starości wszystkim, którzy są pozbawieni, z różnych powodów, opieki rodzinnej dlatego takie przedstawienia są potrzebne. Wystąpią: Tadeusz Fijewski i Henryk Borowski.

Prawda o kowbojach

Harriet van Horne, pisarka amerykańska, podjęła długoletnie studia na temat herosów Dzikiego Zachodu. Po przeanalizowaniu historycznych materiałów wystawiła taką opinię: Powszechnie uważa się, że kowboje byli w tamtych czasach niezwykle odważnymi bohaterami. W rzeczywistości jednak byli brutalni, głupi, mieli krzywe nogi, wszy, zęby w okropnym stanie i umierali przeważnie młodo, na alkoholizm lub niedożywienie. A to ci Bonanza!

Profesor wykrył

Rewelacyjnego odkrycia dokonał profesor Ekkehard Hess z uniwersytetu w Chicago. Usiłował on mianowicie ustalić, dlaczego dziewczęta w niektórych sytuacjach spuszcza skromnie oczy. Jak powszechnie wiadomo, ten wzruszający ruch działa silnie na mężczyzn. Okazuje się jednak, tak przynajmniej twierdzi profesor Hess, że jest to niemal odruchowa taktyka, gdyż podczas kłamstwa lub oszustwa żrenica zmniejsza się blisko o połowę.



Mleko służy

„Gironimo”, bo tak nazywa się ten sympatyczny ślimak, miał początkowo normalną długość czternastu centymetrów. Odkąd jednak odkrył swoją namietność do mleka, zaczął jak na drożdżach i osiągał długość 29 centymetrów. Stał się najdłuższym ślimakiem świata. Dumny właściciel „olbrzymia”, Chris Hudson z Sussex (Anglia) karmi nadal swojego gwiazdora dziennie szklanką mleka.

Rożen angielski

W Rouen (Francja) mieści się przy placu ratuszowym restauracja pod dziwną nazwą „Rożen Angielski”. Zachwala ona swoje wyroby i wabi konsumentów następującym sloganem: „Dokładnie w tym miejscu, w roku 1431, spalona została przez Anglików Joanna d'Arc, Dziewica Orleańska”. Istotnie, nazwa rożen pasuje jak ulał.

Przyjacielska pomoc

Wulf Lindlaw, 23-letni farmer australijski, spędził dzień w którym miało się odbyć jego wesele w krowiej oborze. Po burzliwym, kawalerskim wieczorze poprzedzającym ów uroczysty dzień, zamknęli go tam, dwaj przyjaciele, by uchronić w ten sposób przed błędnym krokiem.

U progu kariery

Włoscy kinomani i krytycy filmowi są jednego zdania. Agostina Belli stoi u progu światowej kariery. Zwróciła powszechną uwagę interpretacją roli w filmie

„Fluid kobiet”. Reżyser Dino Risi zaangażował natychmiast Agostinę Belli do kolejnego filmu „Białe telefon”. Zagra tam dziewczynę lat trzydziestych.



Ali pod stryczkiem

Ostrą walkę na planie zapowiada Muhammad Ali, który ma zamiar wystąpić w filmie. Oczywiście według zapewnień boksera mistrza świata wszechwag będzie to „największy film wszechczasów”. Aby poznać się z atmosferą nowego zajęcia Ali odwiedził Holly-

wood, gdzie szczególnie przypadło mu do gustu miasteczko z Dzikiego Zachodu.

Na pełnym gazie

Hardy Krüger, zachodni-niemiecki aktor filmowy, najechał na pełnym gazie w rząd zaparkowanych samochodów. Rezultat — siedem ciężko uszkodzonych wozów. Rzecz działa się w dzielnicy Monachium Schwabing, znanej z dużej ilości lokali rozrywkowych. Policja stwierdziła u szalonego kierowcy 2,3 promille alkoholu we krwi.

Duże tempo

Theodora Sibley, 47-letnia nauczycielka wiejska w angielskim hrabstwie Essex, opanowana jest demonem tempa. Jest już nie tylko babcią, ale również zagozła zwolenniczką wyścigów samochodowych. Co sobotę startuje na torze, osiągając wcale imponujące wyniki.

KRZYŻÓWKA

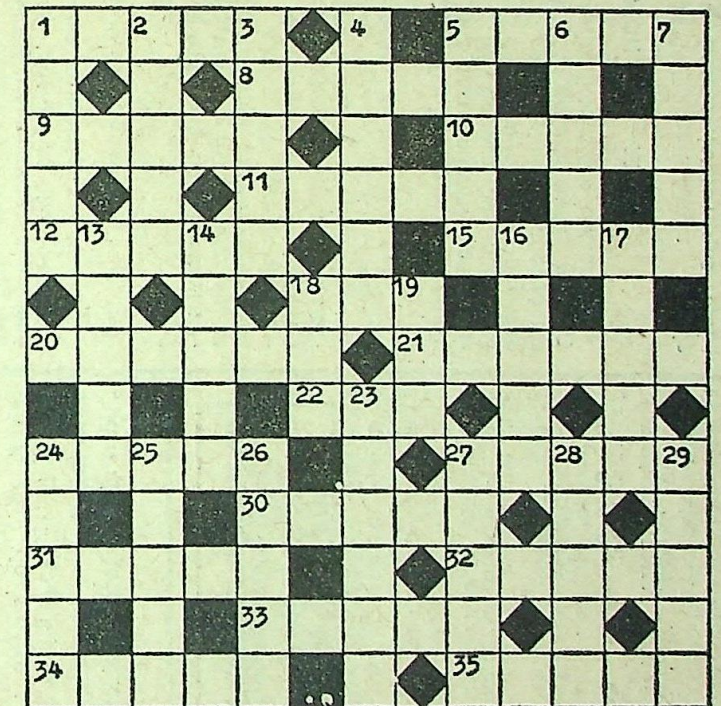
POZIOMO: 1 — los, przeznaczenie, 5 — urok, czar, wdzięk, 8 — porozumienie, 9 — umysł, 10 — kolega Bolka, 11 — mahometanizm, 12 — pasja, konik, 15 — włączenie się, 18 — lokal gastronomiczny, 20 — nie wada, 21 — naczynie ceramiczne używane przez starożytnych do przechowywania płynów, 22 — kucharz okrętowy, 24 — wierzenie okrycie podbite futrem, 27 — narzędzie rolnicze w formie kraty z zębami, 30 — grunt, ziemia orna, 31 — morele, 32 — narzędzie rytownika, 33 — nad nami, 34 — najmniejsza porcja, o jaką może się zmienić dana wielkość fizyczna, 35 — po niej do kłębka;

wietrzna, 29 — postępowanie, czynność.
Opracował:
CZESŁAW PAŃCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z nr 3. **POZIOMO:** makieta, kuper, rwa, torpeda, nosek, mit, okostna, Amapa, atut, kreton, panika, saga, ruszt, ołowica, akr, okręt, surówka, Ede, apsik, tokarka. **PIONOWO:** motto, kośso, elekt, aromat, kantata, pułki, reklama, kur, set, „Nana”, upał, Kordowa, ekspres, ostatek, nów, koc, gorset, obrok, inwar, Adama.

Nagrody, bony książkowe po 20 złotych, otrzymują: Augustyn JAKUSZKO z Wrocławia, Stanisław MACHOWSKI z Lubania Śl., Eugeniusz CIEŚLA z Wrocławia. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 5 mija 7 lutego br. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.



Sezanie otwórz się.